

CZEŚĆ I

MARIAN GRZEGORZ GERLICH
(Katowice)

GÓRNOŚLĄZACY. OD ŚWIADOMOŚCI ETNICZNEJ
KU POLSKIEJ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ
(SCHYLEK XVIII W. – DO KULTURKAMPFU)

UWAGI WSTĘPNE

Przedmiotem artykułu jest próba etnologicznego spojrzenia na wczesny etap formowania się świadomości narodowej polskojęzycznej ludności Górnego Śląska, od schyłku XVIII w. do Kulturkampfu.

Przyjęte datowanie wymaga pewnych wyjaśnień. I tak, jeśli chodzi o okres wyjściowy, to jego wybór uzasadniają argumenty merytoryczne. Otóż w dotychczasowych badaniach procesu narodotwórczego w Europie dość jednoznacznie wskazuje się, iż właśnie u schyłku XVIII w. rozpoczyna się krystalizacja podstaw nowego typu świadomości. W polskich realiach przyjęcie tej daty uzasadniają dodatkowo uwarunkowania związane z upadkiem naszej państwowości. Swoistym paradoksem jest bowiem to, że wraz z postępującym rozpadem struktur państwowych wśród polskich elit narastało zainteresowanie ziemią śląską. To przecież już w 1790 r. Stanisław Staszic wskazywał na Śląsk i Prusy jako „dawniejsze oderwy od naszego kraju, o których pamięć nigdy nie powinna być zaprzepaszczona” (Staszic 1954, s. 269). Wprawdzie historycy uważają ów głos za podówczas odosobniony (Wanatowicz 1992, s. 15), był on jednak wypowiedziany w momencie niezwykle ważnym, kiedy to na polsko-niemieckim pograniczu kulturowym pojawiły się nieznane dotąd tendencje. Znawca przedmiotu Wojciech Wrzesiński stwierdza, że od XIX w. obszar ten stał „się terenem nie tylko konfliktów naturalnych towarzyszących zderzeniu konkurencyjnych wartości kulturowych, ale równocześnie konfliktów wywoływanych w konsekwencji działań podejmowanych dla przyspieszenia procesów ujednoczenia narodowego, dla bardziej wyrazistej dominacji jednej nacji, a przede wszystkim dla uzyskania tożsamości między granicami

państwowymi a granicami etnicznymi, przy przesuwaniu niemieckiej granicy etnicznej nawschód" (Wrzesiński 1988, s. 122). Ta więc Śląsk (a w tym i oczywiście zwłaszcza Górny Śląsk) stał się podówczas terenem spornym. Antagonizował dwa narody, co znalazło odbicie w całej XIX-wiecznej myśli politycznej, zarówno polskiej jak i niemieckiej.

Okres zamykający nasze rozważania, to lata Kulturkampf, kiedy to po okresie tzw. rozbudzenia narodowego na Śląsku, był to drugi, ale już znacznie wyraźniejszy i pełniejszy, w sensie zakresu społecznego, etap krystalizacji polskiej świadomości narodowej wśród Górnoślązaków.

Tak więc przedmiotem naszej analizy jest okres około 80 lat. W tym czasie ludność interesującego nas obszaru przeszła znamiennej ewolucję, od bezrefleksyjnej świadomości lokalnej, od „małej tradycji”, od – użyjmy określenia Konstantego Prusa – „Polaków etnograficznych” do etapu refleksyjnej, choć jeszcze nie zdeterminowanej świadomością historyczną, obrony języka i „swojskiej” kultury. To przechodzenie od świadomości typowej dla izolatów kulturowych, a więc od „Ojczyzny prywatnej” do początków budowy „Ojczyzny ideologicznej” jest szczególnie ważne dla etnologii.

W tym miejscu odwołamy się do przyjętego w tych rozważaniach sposobu rozumienia „świadomości narodowej”. Z całą pewnością interesująca jest tu zwłaszcza definicja wyliczająca. Jej charakter umożliwia pełniejsze zrozumienie prezentowanych zdarzeń i procesów. Pomijając prezentację wszelkich sporów wokół interesującego nas pojęcia przyjmujemy, iż świadomość bycia narodem cechuje „wspólny stosunek do terytorium (posiadanego aktualnie lub w przeszłości) odczuwanego jako ojczyście, przekonanie o podobnej etnogenezie zbiorów społecznych tworzących ludzki substrat narodu, pozytywna ocena przynależności do wspólnoty narodowej, świadomość wspólnego dziedzictwa kulturowego (w tym języka i często określonej religii) wyrażającego się między innymi w systemach wartości, zwyczajach i obyczajach oraz szacunku do zbiorowych symboli, świadomość cech różniących dany naród od innych narodów, oparta głównie na stereotypowych opiniach, a wreszcie świadomość wspólnego interesu narodowego, manifestująca się przede wszystkim w dążeniu do posiadania własnego suwerennego państwa” (Kubiak 1975, s. 7). Odwołując się zatem do interesujących nas realiów czasowych, a ponadto uwzględniając plebejski charakter struktury społecznej Górnego Śląska, z całą wyrazistością dostrzegamy rozbieżność między panującą podówczas świadomością, a charakterem i zakresem świadomości objętej przytoczoną definicją. Ale nie możemy tu jednak popadać w przesadę, iż niski typ świadomości, lub jej brak cechował tylko warstwy plebejskie. Już kiedyś Konstanty Grzybowski pisał, że „Mówiąc o formowaniu się świadomości narodowej ma się najczęściej na myśli tylko tak zwane «niższe» warstwy społeczne, tak jakby tylko one te świadomości u początku procesu jej formowania się – gdzieś w końcu XVIII w. w Polsce – nie miały i dopiero powoli ją zdobywały. Nie tak, a raczej nie tylko tak było, problem jest o wiele bardziej skomplikowany” (Grzybowski 1970, s. 115). Ta myśl jest

niezwykle ważna, bo nadal istnieje pewna tendencja – zwłaszcza przy nadużywaniu modelu tzw. tradycyjnej kultury chłopskiej – do redukcji świadomości ahistorycznej do względnie izolowanych społeczności wioskowych. Problem jest jednak bardziej skomplikowany. Można go sobie uzmówić zwłaszcza w przypadku uprawomocnionego metodologicznie podejścia etnologicznego. Zwraca na to uwagę – odwołując się do poleskich doświadczeń Józefa Obrębskiego – Zofia Staszczak. Komentując w kontekście polsko-niemieckiego pogranicza myśl tego nieco zapomnianego badacza pisze, że „o tym, jakim narodem są mieszkańcy określonego terytorium decydują nie te czy inne cechy językowe lub etnograficzne, lecz te przejawy życia narodowego, które wśród nich istnieją i ich świadomość narodowa. W ten sposób [...] problem etniczny określonej grupy obejmuje dwa zagadnienia, tj. kwestię odrębności czy też zróżnicowania etnicznego w płaszczyźnie ludu i kwestię świadomości narodowej członków tych grup czy ugrupowań etnicznych” (Staszczak 1978, s. 44). Jest to zagadnienie o fundamentalnym znaczeniu. Jego pominięcie prowadzi bowiem do falsyfikacji i mistyfikacji. Nie uchroniła się od nich również śląska etnografia. Przesadne zaś eksponowanie polskości, zwłaszcza zaś zasięgu i dynamiki procesu uświadomienia narodowego można jedynie usprawiedliwić „narodową” służbą etnografii. Faktem jest jednak, że obiektywizm i nowoczesne podejście do analizy procesu narodotwórczego ujawniały się na gruncie polskiego piśmiennictwa już w końcu ubiegłego stulecia. Zwłaszcza w przypadku Kresów Zachodnich wymagało to szczególnej dojrzałości. Jeśli chodzi o interesujący nas obszar Górnego Śląska to jednym z nielicznych reprezentantów tej linii był Teodor Jeske-Choiński. Wręcz pisał on, „że nie tradycje i obyczaje, a nawet język naród stanowią, lecz jeszcze samowiedza odrębnego bytu, własnych celów, własnej polityki, a tego właśnie na Śląsku nie ma (Jeske-Choiński 1880, s. 211–212). Tak więc nie obiektywne „podobieństwo” kulturowe – tak często podkreślane w XIX-wiecznej publicystyce i ludoznawstwie – między Górnym Śląskiem a resztą ziem polskich świadczyło o polskości Górnoślązaków, lecz dopiero ich świadomość. Ta dokumentowana i eksponowana identyczność nie uprawniała jeszcze do obiegowych stwierdzeń o rzekomym narodowym uświadomieniu Górnoślązaków. Wszelkie więc tak chętnie używane sformułowania, i to nawet dotyczące okresu przednarodowego, w rodzaju: „Z bracią naszą Ślązakami łączy nas [...] miłość ojczyzny wspólnej i zamiłowanie wolności [...]” (Ujazdowski 1830, nr 334) były nieuprawomocnione. Z całą natomiast pewnością owo podobieństwo językowo-etniczne z wszystkimi jej znaczącymi elementami tworzyć mogło na pewnym etapie krystalizacji świadomości element dynamizujący i organizujący świadomość historyczną. Idąc zaś tropem myśli Józefa Chlebowczyka można ową górnośląską specyfikę językowo-etniczną pojmować w kategoriach „niezbędnego minimum”, które zapewniało jego trwanie w obcym etnicznie morzu i rozwój w kierunku nowoczesnej świadomości narodowej. Zwrócić tu należy uwagę na „momenty natury ilościowej”, a więc: „a) sprawę liczebności, to znaczy

dolnej granicy ilościowej oraz b) stopień zwartości bądź rozproszenia danej zbiorowości językowo-etnicznej, jak i aspekt jakościowy – stan jej zaawansowania rozwojowego. Wykładnikiem tego stanu rzeczy w oczach współczesnych był często sam poziom i charakter narzecza, którym się dana grupa [...] posługiwała [...]" (Chlebowczyk 1983, s. 188). Do tego dochodzą jeszcze czynniki zewnętrzne, a więc te, które determinowały rozwój świadomości narodowej i szerzej procesów narodotwórczych.

W realiach Górnego Śląska proces krystalizacji świadomości narodowej przebiegał w szczególnych warunkach wynikających zwłaszcza z tego, że Śląsk praktycznie od czasów Kazimierza Wielkiego znajdował się poza orbitą państwa polskiego. Od wojen śląskich i włączenia do Prus, ziemia ta podlegała ustawicznemu procesowi germanizacji. Nim to jednak nastąpiło trwał przecież ustawiczny proces cofania się polskiego żywiołu, a więc „granica językowa na Śląsku – jak pisze Stanisław Bąk – nie wytworzyła się w jednej chwili. Na to składały się procesy całych stuleci. Nie można i nie wolno mówić o granicy polsko-niemieckiej na tym obszarze w XIII, XIV wieku, bo nie było jej jeszcze w XV, ani nawet w XVI stuleciu. Niemczyzna nie tworzyła tu bowiem zwartego obszaru. W XIII i XIV wieku istniały przecież tylko punkty, w których źródła historyczne notują pewne ślady niemczyzny [...]. Granica wytworzyła się później, dopiero w XVII wieku" (Bąk 1963, s. 255). Cofanie się polskiego żywiołu od tego okresu następowało jednak ustawicznie, a procesy wynaradawiania praktycznie rozpoczęły się wraz z ambicjami Prus do ujednoczenia granicy państwowej i etnicznej. Odwołując się do kryterium językowego i korzystając z propozycji wspomnianego już Chlebowczyka należy stwierdzić, iż polsko-niemieckie pogranicze było pograniczem stykowym, dwujęzycznym. Z całą jednak pewnością trzeba się zgodzić z Zofią Staszczak, która w tej niezwykle cennej analizie dostrzega potrzebę pewnego uzupełnienia. Stwierdza, że „sprowadzenie danej społeczności do statusu społeczności plebejskiej, a nawet niehistorycznej [w typowym tego rozumieniu – przyp. MGG], mimo, że jest wynikiem obcej przemocy, może doprowadzić do tego, że zamiast refleksyjnego poczucia wspólnoty pojawia się, po długim okresie nacisku, tylko spontaniczne poczucie odrębności i swojskości, właściwe dla społeczności plebejskich i niehistorycznych. Zaś właśnie takie poczucie odwołuje się często już nawet nie do odrębności języka, lecz innych elementów kultury, badanych przez etnografię" (Staszczak 1978, s. 31). I właśnie na obszarze Górnego Śląska spotykamy się i to wyraźnie – z tego rodzaju tendencją przez cały wiek XIX, a także w latach poprzedzających I wojnę światową oraz w latach międzywojnia (np. Kopeć 1981). Można mówić o swoistym nominalizmie w sprawach narodowych, o świadomym zamykaniu się w ramach „śląskości”, ale także istnieniu tzw. warstwy pośredniej.

Tylko pozornym odejściem od głównego toku tych wstępnych rozważań jest koncentracja na użytym wyżej terminie „śląskość” lub częściej „górnoszląskość”. Pojawia się on w różnych sytuacjach społecznych i różnych

konfiguracjach. Przykładowo znakomity historyk Stefan Kieniewicz pisał swego czasu, że lud górnośląski germanizacyjnej polityce pruskiej nauczył się przeciwstawiać „naprzód swą własną mową za czasów Lompy i Szafranka, później swym katolicyzmem pod wodzą Miarki, swoją śląskością za Napieralskiego i Korfantego i wreszcie swoją polskością w dobie powstań i plebiscytu” (Kieniewicz 1982, s. 69). W tym kontekście termin „śląskość” jest czytelny i oczywisty, sprowadzony do bliżej nieokreślonych cech regionalnej tożsamości. Od mniej więcej połowy ubiegłego stulecia bywa on formułowany w trzech głównych sytuacjach społecznych, mając wówczas swoje konkretne konotacje:

1) w życiu codziennym i odświętnym śląskiej ludności rodzimej. Zakres merytoryczny pojęcia obejmuje w tych przypadkach konkretnie identyfikowane treści, a zwłaszcza wartości kultury lokalnej; po prostu to wszystko, co na danym etapie historycznego rozwoju jest ważne dla nosicieli lokalnej kultury;

2) na arenie życia politycznego. Stosowane bywa przez działaczy narodowych, trybunów ludowych i – świadomych swych celów – polityków. W takich przypadkach zawartość treściowa jest wzbogacana o konkretne treści społeczne, ekonomiczne, kulturowe i polityczne. Służy określonym celom grup o różnych interesach i pojawia się:

- a) w agitacji polskiej,
- b) w narodowej agitacji niemieckiej,
- c) w agitacji ruchów separatystycznych,
- d) w agitacji ludności indyferentnej narodowo.

W tym kontekście nie można jednak pominąć tego że terminy „śląskość”, „górnoszląskość” pojawiają się również jako szczególny wyraz poczucia wspólnoty regionalnej odczuwanej przez górnośląską ludność polskojęzyczną oraz śląskich Niemców;

3) na gruncie nauki. W takich przypadkach termin „śląskość” bywa poddawany pozornie scjencyznej analizie. Zazwyczaj jednak dominuje w takich przypadkach plątanie zawartości treściowej, błędna interpretacja funkcji.

Po tych uwagach wprowadzających w zakres analizowanego procesu należy zaznaczyć, iż w omawianym okresie kształtowania się polskiej świadomości narodowej wśród Górnoślązaków wyróżniamy następujące etapy:

- etap I – od schyłku XVIII w. do Wiosny Ludów;
- etap II – to okres tzw. rozbudzenia narodowego, przypadający na lata 1848–1849;
- etap III – od upadku Wiosny Ludów do czasu bismarkowskiego Kulturkampf;
- etap IV – lata Kulturkampf.

Nim przystąpimy do właściwej prezentacji interesującego nas problemu niezbędne jest jego przedstawienie danych statystycznych ilustrujących stosunki etniczne na historycznym obszarze Górnego Śląska. Pozostawiamy

je bez komentarza biorąc przede wszystkim pod uwagę to, że czymś innym jest „polskość” analizowana poprzez konkretne cechy obiektywne (np. nawet język), a czymś innym „świadomość bycia narodem” mimo, że razem przynależą do jednej kategorii kulturowo-etnicznej, która jednak ulega określonym przemianom w czasie.

Tabela I

Polskość historyczna Górnego Śląska w granicach Prus w spisach ludności 1828–1890

Wyszczególnienie	1828		1849		1867		1890	
	Niemcy	Polacy	Niemcy	Polacy	Niemcy	Polacy	Niemcy	Polcy
Olesno	2 765	28 814	4 836	37 750	5 602	40 990	6 090	40 779
Opole m.	13 702	45 427	18 806	62 393	15 103	72 742	14 851	3 479
Opole w.							18 464	81 057
Strzelce Op.	1 781	29 948	4 228	43 969	8 903	50 573	10 374	54 934
Lubiniec	3 162	24 953	3 405	37 505	5 414	39 650	6 402	36 321
Gliwice m.	5 308	40 511	10 736	52 057	21 459	60 388	16 424	3 005
Toszek-Gliwice							14 650	64 144
Tarnowskie Góry							11 357	39 637
Bytom m.							18 969	17 411
Chorzów m.	3 415	38 352	11 780	73 001	44 496	147 894	13 343	20 527
Bytom w.							14 235	68 020
Zabrze							16 983	53 614
Katowice m.							11 230	4 267
Katowice w.							22 407	77 326
Pszczyna	2 653	43 987	9 020	53 057	10 088	75 148	10 193	83 954
Rybnik	3 603	34 972	5 540	49 700	8 576	62 569	12 146	67 908
Racibórz m.	6 971	50 921	16 264	39 042	20 492	61 363	17 147	10 014
Racibórz w.							8 938	50 208
Koźle	9 921	25 825	10 497	41 719	11 309	52 289	11 586	55 723
Prudnik	28 161	27 766	37 945	35 199	42 559	42 100	49 977	45 741
Niemodlin	24 503	2 733	33 438	3 579	36 244	3 691	35 531	3 777
Razem	105 945	394 209	166 495	528 976	240 245	709 404	341 297	881 846

Źródło: J. Kokot, *Problemy narodowościowe na Śląsku od X do XX wieku*, Opole 1973

OD SCHYŁKU XVIII WIEKU DO WIOSNY LUDÓW

Już wcześniej zasygnalizowaliśmy, że postępującemu procesowi rozpadu państwa polskiego towarzyszył wzrost zainteresowania oderwanymi wcześniej od Korony ziemiami piastowskimi. O ile jednak głos Staszica z 1790 r. można jeszcze uznać za odosobniony, to już w kilkanaście lat później załączki polskiej myśli zachodniej są coraz wyraźniejsze. Wiązało się to zwłaszcza z marzeniami z czasów napoleońskich o nowych granicach Odrodzonej. W 1807 r. Staszic ponownie wspomina o Śląsku. W dziele *O statystyce Polski* pisze: „Granice kraj ten ma naturalne: od zachodu pasmo gór, wychodzące

z Karpatów, a ciągnące się przez Śląsk; od południa wielki grzbiet Karpatów, przypierający aż do Morza Czarnego [...]” (Staszic 1807, s. 18). A zatem znów wyraźnie przedstawiciel polskiej elity umysłowej mówi o Śląsku, o którym ówczesnej opinii publicznej nic nie było wiadomo. Nieco więcej można się dowiedzieć z późniejszego o rok dzieła Hugo Kołłątaja *Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju tylżyckiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskim*, w którym stwierdza on, iż Odra przedziela ludy niemieckie od słowiańskich. Kołłątaj podnosi tu zwłaszcza niezwykle ważny problem zakresu występowania mowy polskiej, która już niedługo była przez stronę niemiecką określana pogardliwie jako „Wasserpolnisch”. „Na szczęście – czytamy w tym dziele – wszystkie kraje po prawym brzegu Odry leżące są słowiańskie: Ślązacy począwszy od źródła Odry aż po granice Brandenburgii, mówią po polsku” (Kołłątaj 1808, s. 145). Kołłątaj wyraźnie też podkreśla, iż język używany w tej części Prus jest identyczny z językiem używanym w Polsce. Jest to nader ważne stwierdzenie. Podówczas przecież właśnie język był już traktowany jako podstawowy wyznacznik narodowej odrębności. Zrozumiałe jest zatem, że w kręgu publicystyki i nauki niemieckiej musiały się pojawić teksty deprecjonujące charakter „polskiej mowy” Ślązaków. I tak np. znanym memoriale radcy szkolnego rejencji opolskiej Bendy dość jednoznacznie pojawia się przekonanie, iż triumf mowy niemieckiej jest bliski i w ciągu kilkudziesięciu lat mowa polska zaginie. Memoriał datowany 10 kwietnia 1819 r. wyraźnie też określa peryferyjne położenie ludu górnośląskiego. Benda pisze: „Lud, o którym tu mówię, należy do niemieckiego monarchy, podlega niemieckim prawom i wszakże nie zna on ani swych panujących, ani języka, ani swych praw [...]. Lud ten nie ma nic wspólnego, oprócz nazwiska, z właściwymi Polakami, gdyż nawet nie mówi językiem polskim, lecz jakąś mieszaniną czesko-morawsko-polsko-niemiecką, której trudno by szukać w jakimkolwiek języku piśmiennym. To prawdziwe nieszczęście da się, według mego zdanie, jedynie przez to tylko usunąć, jeżeli język ten zostanie, jak można najrychlej, wytępiony przez nauczania młodzieży w języku niemieckim” (Tobiasz 1945, s. 14). Ten znamienity sposób definiowania polsko-języcznej, rodzimej ludności śląskiej był na gruncie publicystyki i nauki niemieckiej dominujący. Charakterystyczne było zwłaszcza określanie używanego tu języka w kategoriach synkretycznego, „śmiesznego” dziwoląga. I tak, przykładowo, na łamach czerwcowego numeru „Schlesische Provinzial-Blätter” z 1827 r. wręcz stwierdzono: „Jakąż bowiem śmieszna zbieranina (*Kauderwelsch*) jest mowa prostego człowieka! W Krakowie nikt nie zrozumiałby z tego ani słowa; mowę tę uznano by za język Hotentotów [...]. Język jest odbiciem ducha i obyczajów narodu. Jakżeż lud ów [górnoszląski – przyp. MGG] może dotrzymać kroku w rozwoju kultury duchowo-obyczajowej tym, wśród których żyje i z którymi utrzymuje bliskie kontakty” (Długoborski, Popiołek 1957, s. 253). Te wynikające z pobudek ideologicznych i politycznych oceny mowy polskiej na Śląsku zostały jednak już podówczas

podważone w obiektywnej pracy Jana Samuela Bandtkiego, który w *Wiadomościach o języku polskim w Śląsku i o polskich Ślązakach* ogłoszonych w 1821 r. na łamach poznańskiej „Pszczółki” dokonał pierwszej polskiej, scjentycznej analizy sytuacji etnicznej, a głównie językowej na Śląsku. Wprawdzie stanowiła ona kontynuację jego wcześniejszych rozważań na ten temat, jednak dopiero to studium w sposób pełny wykazywało przynależność gwary śląskiej do języka polskiego. Istotne jest również to, że Bandtkie wskazał na słowiański i polski charakter autochtonicznej ludności śląskiej. Jeśli chodzi o język stwierdzał: „Niemieccy pisarze nazywają język polski na Śląsku das Wasserpolnisch, niby to wodny język polski, i tak pospólstwo nawet różni prowincjonalną mowę polską na Śląsku od czystej polszczyzny. Atoli nigdzie Polscy Ślązacy nie używają tego wyrazu i nie różnią swej mowy od innej polskiej” (Bandtkie 1821). Same zaś granice występowania języka polskiego na Śląsku wytycza Bandtkie pomiędzy rzeką „Ostrawicą płynącą między Księstwem Cieszyńskim i Morawami, to jest z tej strony Ostrawicy mówi lud po wsiach wszędzie po polsku, a z tamtej po morawsku. Po miastach zaś bywają ludzie i tacy, którzy po polsku nie rozumieją, lecz tylko po niemiecku. Dalej odłącza język polski i niemiecki rzeka Opawa, granica pruskiego i austriackiego Śląska. Potem granica Księstwa Nysy [...]; to jest w Księstwie Opolskim mówi lud po polsku, a w Nisseńskim [Nyskim – przyp. MGG] po niemiecku, a tak i w całym Górnym Śląsku, zacząwszy od granic Księstwa Opolskiego bardziej polski niż niemiecki język panuje, wyjąwszy miasta niektóre, gdzie więcej Niemców i osady nowe, czyli kolonie; ale za to częstokroć całe wsie nie umieją po niemiecku. Za Opawą mówi lud albo po niemiecku, albo w mniejszej liczbie po czesku, i toż samo można usłyszeć w hrabstwie glackim (tj. Kłodzkim), gdzie Glatz niegdyś nazywał się Kłodzko. W Księstwie Brzeskim w Dolnym Śląsku granicą jest rzeka Odra, to jest z tej strony Odra polska, a z tamtej jest niemiecka strona [...]. Powszechną zaś mową język polski jest jeszcze w powiatach [Bernstedt] do księstwa oleśnickiego należącym, w namysłowskim do Wrocławia należącym i w baronacie sycowskim (Wartenberg), tudzież w częściach baronatów innych, jak około Milicza, Międzyborza itd. wciąż aż do samej Polski ku granicom teraźniejszego województwa kaliskiego. A ku Małej Polsce rzeka Przemsza oddziela dialekt śląski od czystej polszczyzny, a to tak, iż za Przemszą ku Krakowu już śląskiej nie słyhać mowy, lubo czasem wysłowienie około Czeladzi i Siewierza dosyć zbliża się ku wymowie Ślązaków. Na północ zaś gdzieniegdzie Widawa rzeka (die Weyde) w Księstwie Wrocławskim i Oleśnickim czyni granicę między niemieckim i polskim językiem śląskim” (Bandtkie 1821). W tym obszernym, a i tak jeszcze okrojonym cytacie szczegółowo zostały określone granice występowania mowy polskiej na Śląsku, w tym również Górnym Śląsku. W ten sposób można sobie uświadomić realny zasięg występowania polszczyzny na interesującym nas obszarze.

Natomiast w omawianym okresie w piśmiennictwie polskim dość często pojawiały się twierdzenia dotyczące polskości Kresów Zachodnich (w tym także Śląska). Uwzględniając kryterium odrębności językowo-etnicznej były one uprawomocnione, bo odwoływały się do pewnego zespołu elementów, które uznawano za konstytuujące zarazem charakteryzujące i wyodrębniające kulturę żywiołu polskiego od obcej etnicznie grupy niemieckiej. Wprawdzie operacjonalizacja używanego podówczas terminu „polskość” jest trudna do przeprowadzenia, ale jednak można choćby przytoczyć listę owych wyżej zasygnalizowanych elementów. Jeśli więc w 1834 r. Joachim Lelewel mówił, że „[...] Prusy [konkretnie zaś Pomorze – przyp. MGG] są w połowie polskie [...]” (Bukowski 1958, s. 259) to z całą pewnością można powiedzieć, iż odwoływał się właśnie do identycznych, jak na innych ziemiach etnicznie polskich zwyczajów, obyczajów, obrzędów, ubioru „ludowych śpiewak”, religii czy wreszcie mowy. Źródła takiego stanowiska wyrastały z idei Oświeceniowych, kiedy to naród określano po prostu jako „zgrupowanie ludzi mających jeden język, zwyczaje i obyczaje”. Do tego z czasem doszły idee Romantyzmu wynoszące na piedestał właśnie lud. W konsekwencji więc realnie występujące podobieństwo kulturowe polskojęzycznych Ślązaków fascynowało reprezentantów polskich elit peregrynujących w I połowie XIX w. przez ten teren. Wyjaśnić tu jednak należy, iż obiektem ówczesnych zainteresowań był głównie tzw. Dolny Śląsk, bo przecież on leżał na głównej trasie turystycznych wędrówek. Tu znajdowały się znane letniska i ośrodki lecznicze. Górny Śląsk był więc raczej obszarem tranzytowym. Faktem jest jednak, że w tym pierwszym okresie poznawania Śląska, przypadającym na tzw. etap prenarodowy, przejechały przez ten obszar i zarejestrowały swoje doświadczenia i wrażenia takie osobistości ówczesnego polskiego życia, jak Franciszek Ksawery Bohusz, Izabela Czartoryska, Franciszek Karpiński, Józef Morawski, Julian Ursyn Niemcewicz, Tomasz Ujazdowski, Tadeusz Wasilewski czy Władysław Wężyk (patrz np. Zieliński 1974). Ma rację historyk Wanda Wanatowicz gdy stwierdza, że w czasie tych peregrynacji dostrzegali oni „bliskość etniczną Ślązaków, którą odbierali jako niezatarte ślady piastowskiej przeszłości. Widzieli je w pomnikach kultury materialnej, podobieństwie strojów, obyczajów, a przede wszystkim mowy” (Wanatowicz 1992, s. 16). Ale z całą pewnością był to dopiero etap wstępny „odkrywania” Śląska. Zasadniczy rozkwit zainteresowań, odzwierciedlony nadto w piśmiennictwie nastąpił wówczas, gdy obszar ten omawiać zaczęły na swych łamach pisma wielkopolskie i krakowskie. Trzeba też w tym miejscu odwołać się do idei słowiańskich, które zaowocowały szczególnym typem intelektualnego ożywienia polskich elit. W efekcie też obok wizji „Polski historycznej” pojawiła się idea „Polski etnicznej”, piastowskiej, zwróconej ku Odrze i Bałtykowi (Wrzesiński 1988).

Po tych uwagach warto więc zastanowić się już nad samym problemem świadomości narodowej Górnoślązaków. Otóż z całą pewnością, co już wcześniej stwierdziliśmy, omawiany okres to typowy etap prenarodowy.

Oczywiście inny był charakter świadomości u schyłku XVIII w., czy nawet na początku XIX w., a już inny bezpośrednio przed nastaniem Wiosny Ludów. Niezależnie od dominującej wówczas, we względnie samowystarczalnych, względnie izolowanych społecznościach wioskowych, świadomości, należy jednak zauważyć pewne różnice wynikające z położenia danej wsi, oddalenia od miasta i stopnia powiązań ekonomicznych. W tych realiach chodzi po prostu o to, czy trwały determinanty decydujące o zachowaniu equilibrium, czy też pojawiły się zupełnie nowe prowadzące do rozchwiania owego ładu. W interesującym nas zakresie podstawowe znaczenie ma więc kwestia stabilności i zakresu dominującego podówczas „izolacjonizmu świadomościowego”.

W tym tradycyjnym oglądzie świata, swoistej ludowej wizji świata i człowieka zawarta też była wizja swojskości i obcości. Tak więc „orbis interior jest sferą poznaną, rejonem topografii oswojonej” (Stomma 1986, s. 133) i, dodajmy, w miarę precyzyjnie zdefiniowanej, choć tylko na poziomie oralnym. Swojskość jest pewna, bezpieczna, zrozumiała, po prostu oczywista i naturalna. Groźne jest więc to, co jest nie-swojskie. W tych realiach istnieją więc określone reguły myślenia (np. Pawluczuk 1972), które w sensie współczesnych interpretacji etnologicznych charakteryzują się znamiennej specyfiką, jakże ważną również dla procesu krystalizacji świadomości narodowej. Mówiąc więc o tym, że I połowa XIX w., głównie do Wiosny Ludów, to dla Górnioślązaków etap świadomości etnicznej nie można pomijać w zasadzie fundamentalnego problemu, jakim jest kwestia mitologizacji. Trudno o zwięzłą interpretację zagadnienia a zatem najlepiej przywołać precyzyjną wypowiedź Czesława Robotyckiego, który pisze, iż natura mitologizacji „polega na zastępowaniu niepełnej wiedzy o świecie mitem, który próbuje wyjaśnić zjawiska natury oraz przeznaczenie świata i człowieka jako całości ciągłej i celowej, umożliwiając wiarę w sens ludzkiej działalności i trwałości wartości. Nadto procesom mitologizacji sprzyja fakt, że postawę konstytuują emocje i wartościowanie. Emocje wywołują potrzebę takiego widzenia świata, w którym nie dokonuje się przemiana [...]” (Robotycki 1980, s. 77). Zresztą, każde naruszenie istniejącego porządku jest groźne, bo może wywołać nieobliczalne skutki. Ten sposób myślenia dostrzec można także w przypadku tradycyjnych, górnośląskich środowisk plebejsko-miejskich (Gerlich 1992).

Jeśli więc mówimy o etapie tzw. świadomości etnicznej Górnioślązaków musimy mieć na uwadze nie tylko jej specyfikę, lecz także jej konkretne uwarunkowania czaso-przestrzenne. Świadomość narodowa jest przecież kategorią zdeterminowaną zespołem czynników ekonomicznych, społecznych, kulturowych, osobowościowych, historycznych i politycznych. Mogą one mieć charakter petryfikujący, jak i destrukcyjny, choć w efekcie – dynamizujący nowy typ świadomości. Jeśli chodzi o interesujący nas okres to historycy stwierdzają, że „Do najważniejszych czynników sprzyjających tworzeniu się wspólnoty narodowej [...] zalicza się: ruchliwość

społeczną, oddziaływanie państwa, nawet tak kadłubowego, jakim były Księstwo Warszawskie i Królestwo Polskie, oraz ruch insurekcyjny” (Kieniewicz 1982, s. 38). Górnośląską, polskojęzyczną ludność rodzimą cechował wówczas izolacjonizm „horyzontalny”, „wertykalny” i „świadomościowy” (Gerlich 1981, s. 363–364). Te czynniki, a także wczesne odejście od Polski i brak łączności z polskimi walkami wyzwolenческими spowodowały, że Górnoślązacy znajdowali się poza głównym tokiem spraw narodowych. Nie mieszczą się też w hipotetycznej periodyzacji rozwoju świadomości narodowej polskiego chłopstwa. Wspomniany już Kieniewicz wyróżnia w związku z tym „Etap pierwszy – względnej stabilizacji systemu feudalnego [...], a więc i słabego stopnia uświadomienia klasowego wsi. W tym etapie dwór, wsparty przez plebańnię [w tym zakresie struktura nieobecna na G. Śląsku – przyp. MGG] narzuca jeszcze chłopom własną ideologię. Wówczas patriotyczny nastrój ogarniający warstwy oświecone „udziela się, jeśli nie ogółowi gospodarzy, to przynajmniej dworskiej czeladzi. Panicz ze dworu siada na koń, a razem z nim ochotnie ruszają parobczaki – zjawisko poświadczone źródłowo w 1806, 1809, i nawet 1830 r. (Kieniewicz 1982, s. 63–64). Górnoślązacy byli odwróceni od tych wydarzeń, choć ich echa tu dochodziły. Byli natomiast coraz bardziej narażeni – mimo uzyskania wolności osobistej chłopów i konkretnych reform – na coraz gwałtowniejszą ekspansję języka niemieckiego. Mimo pewnych różnic w łonie niemieckiej administracji, co do sposobów germanizowania Górnoślązaków właśnie, język był głównym obiektem prawnej dyskryminacji. Warto w związku z tym odwołać się do notacji Izmaila Iwanowicza Srezniewskiego, rosyjskiego sławisty, który latem 1840 r. przez kilka tygodni przebywał na Śląsku. W sierpniu zaś przez 4 dni przebywał w okolicach Strzelec Opolskich i Opoła. Przybył tu, aby szukać „tego, co słowiańskie”. Przywołujemy tego badacza, bo z jego notacji wyłania się m.in. pewien typ reakcji i postaw określających spontaniczną obronę atakowanych i zagrożonych z zewnątrz wartości własnych. W jednym z listów do matki, Srezniewski tak opisuje swoją przygodę z 10 sierpnia 1840 r., kiedy to szukał przewodnika. Wreszcie go znalazł. „I poszliśmy. Po drodze dopóki było widno, co chwila siadałem i zapisywałem to, co mi Ślązak mówił. O dziewiątej byliśmy u zięcia [...], bardzo bał rad, że przyjmuje gościa „Czecha” (odgrywałem rolę Czecha) i chyba uczonego. „Piszcie ponie, piszcie, lecz nie zapomnijcie napisać, że modlić się każą, a czytać nie uczą. Dali nam jakiego «zatraconego Niemca» nauczyciela: ani my go nie rozumiemy, ani on nas. Oto mój synek bębni «Fater unser» zamiast «Ojciec nasz». Lecz cóż to za modlitwa? W ten sposób można więcej zgrzeszyć [...].” (Kucharska, Nasz, Rospond 1973). Jest to niezwykle cenna informacja dokumentująca społeczną reakcję Górnoślązaka wobec odgórnie wprowadzanego, obcego języka, jak i w pewnym sensie realizatora tej polityki. Uwzględniając realia ówczesnych zbiorowości można tę jednostkową reakcję pojmować jednak w szerszych kategoriach. Każda jednostka była bowiem – pomijając

postawy dewiacyjne, i to nawet definiowane w kategoriach świadomościowych – niczym nie wyróżniającą się częścią określonej społeczności wioskowej, homogenicznej pod względem kulturowym i językowym, w której dominowała identyczność perspektywy życiowej. Nauczyciel Niemiec był kimś obcym, jako taki naruszał panujący schemat życia już z racji swej odmienności, a tym bardziej realizowanej funkcji. W rezultacie w opisanym przez Srezniewskiego przypadku spotykamy się ze spontaniczną obroną jednej z najważniejszych wartości. Można też za Janem Stanisławem Bystroniem powiedzieć, że „Obcy niezrozumiały język jest zawsze jednym z najważniejszych czynników niechęci czy nienawiści plemiennej [...]” (Bystron 1935, s. 249). Wprawdzie na Górnym Śląsku owe relacje nie zawsze były tak dramatyczne, to jednak obrona własnego języka była podstawową formą obrony swojackiej tożsamości. Podówczas miała wyłącznie charakter żywiołowy, lecz z czasem, mimo obiektywnego procesu współżycia z obcą etnicznie grupą niemiecką, co prowadziło w pewnych regionach do braku plemiennej nienawiści między Polakami i Niemcami, owa obrona przyjmować zaczęła charakter świadomy. Wynikała ona zarówno z uwarunkowań wewnętrznych, jak i inspiracji zewnętrznych.

W okresie kształtowania się narodu dominujące znaczenie miały więc w obrębie polskiego etnicznie żywiołu masy charakteryzujące się świadomością etniczną. Pojawiały się już jednak pewne symptomy zmian, wynikające m.in. z wewnętrznych napięć społecznych, ekonomicznych czy kulturowych zachodzących na śląskiej wsi, które później znalazły artykulację w czasie Wiosny Ludów oraz działaniach inicjujących aktywizację narodową. Poza na ogół znanymi i udokumentowanymi aktami trzeba tu z całą pewnością wyeksponować działania ks. Jana Alojzego Nepomucena Ficka związane z próbami „odrodzenia moralnego” Górnos Ślązaków. Związany z Piekarami Śląskimi, ośrodkiem kultu Matki Boskiej Piekarskiej zdołał z tego miejsca uczynić centrum nie tylko religijne, ale kulturowe i narodowe. Jest to szczególnie ważne jeśli uwzględnimy geograficzne położenie tej miejscowości pośrodku przemysłowej części górnośląskiej niecki, ale jednocześnie w pobliżu granicy z zaborem rosyjskim. Jeszcze przed Wiosną Ludów Ficek doprowadził do pierwszej poważnej społecznej aktywizacji ludu śląskiego, który stopniowo był już poddany procesowi industrializacji. Zaowocowała ona w formie masowej akcji antyalkoholowej, swoistej odnowy religijno-moralnej. 9 stycznia 1844 r. ks. Ficek założył Towarzystwo Wstrzemięźliwości od Wódki i Wszelkich Trunków Palonych. Jak można wnosić z danych historycznych alkoholizm szerzył się podówczas w zastraszających rozmiarach. Ks. Janusz Wycisło, autor znakomitej biografii Ficka, w nieco poetycki sposób pisze, iż alkoholizm prowadził wręcz do „ogólnego zdziczenia społeczeństwa polskiego na górnym Śląsku” (Wycisło 1992, s. 35). Faktem jest jednak, że antyalkoholowa działalność piekarskiego księdza przyniosła niezwykle efekty. W krótkim czasie był to już ruch masowy, który nadto odbierano jako „ruch polski”. Jak podaje wspomniany autor, Niemcy sto-

sunkowo szybko dopatrywać się zaczęli w akcji Ficka „cech polskiego ruchu narodowego i politycznego”. W swych sprawozdaniach do nadrzędnej władzy podkreślali dążenia Polaków-abstynentów do samodzielności i wolności. Rzeczywiście, takie hasła były głoszone przez misjonarzy, lecz w zupełnie innym kontekście, nie politycznym, a religijnym” (Wycisło 1992, s. 43). Ta ostatnia uwaga jest niezwykle istotna, aby nie popadać w falsyfikacje tego ruchu. Niemniej jednak był on niezależnie od celu i specyfiki organizowanych struktur, ruchem etnicznie polskim. Był pierwszą w tym zakresie formą organizacji polskojęzycznej ludności rodzimej. Specyficzna liturgia nabożeństw związanych z ruchem trzeźwości, w tym zwłaszcza kazania i nauki stanowe, tworzyły załączek organizacji nowego typu świadomości. To właśnie tu można odnaleźć górnośląskie źródła organizowania więzi wyznaniowej mieszkańców tej ziemi z ziomkami z innych regionów Polski. Ponadto, co tak wyraźnie ujawni się już w okresie tzw. rozbudzenia narodowego na Śląsku, lokalny, katolicki ruch społeczny, byt oraz siłę narodu upatrywał w wierze. Stąd też, brak wiary miał (zgodnie z głoszoną koncepcją) prowadzić do „rozbicia narodowych więzi”. To wskazanie zdaje się przyświecać całej publicystyce „Tygodnika Katolickiego” (Kwiatek 1991, s. 23). I właśnie to pismo, wychodzące z „polsko-katolickich” wartości, będzie budować „zręby narodowości” na Górnym Śląsku. Istotne znaczenie miało również to, że śląskiej akcji trzeźwości towarzyszyć zaczęło drukowanie tekstów w języku polskim. Tym samym mowa używana na co dzień, dyskryminowana i pogardzana podlegała w ten sposób swoistemu procesowi społecznego awansu. Wydawano więc nie tylko różnego rodzaju ulotki, pieśni religijne, ale także teksty wygłaszanych kazań. Szeroko kolportowano, a nawet rozdawano bezpłatnie teksty w rodzaju „Kłótnia pijaka z trzeźwym”, „Blau-montag” czy choćby „Lament wódki”. Miały one charakter opowieści moralizatorskich. Publikowano wreszcie zbiory pieśni, jak np. *Gwiazdkę dla towarzyszków wstrzeźliwości*.

Ta szczególnego rodzaju akcja określana z niepokojem przez niemieckie środowiska jako przejaw „odrębnego Kościoła polskiego” zaczęła jednak po okresie intensywnego rozwoju stopniowo zanikać. Niewątpliwie wiązać to należy z postępującymi zagrożeniami egzystencji, z falą epidemii tyfusu głodowego, a także czerwonki. Bieda i choroby spowodowały powrót do alkoholizmu. Jednocześnie nastąpił też wzrost aktywizacji społecznej.

Lata czterdzieste ubiegłego stulecia, poprzedzające Wiosnę Ludów były trudnym okresem dla Śląska. Obniżała się stopa życiowa. W różnych częściach wybuchało wrzenie mas przeciwko drożyznie. W 1847 r. bunty ogarnęły Wrocław, Nysę, Nową Rudę, ale także miejscowości Górnego Śląska. Doszło do fali wystąpień chłopskich. Były to pierwsze sygnały nadchodzących przemian.

Złożony zespół czynników wewnętrznych i zewnętrznych rozpoczynał proces zmian, które na jakiś czas miały wstrząsnąć istniejącym w Europie porządkiem. W określonym zakresie jego uczestnikami stały się też polskojęzyczne masy

ludności wiejskiej oraz miejskiej Górnego Śląska. Kończył się pewien etap społecznej stabilizacji i społecznej organizacji zamkniętych dotąd społeczności lokalnych. Zagrożone w swoim byciu, a nadto aktywizowane z zewnątrz masy podjęły walkę o poprawę swojego położenia.

Ogólnie więc pogarszająca się sytuacja społeczno-ekonomiczna, a później przemiany polityczne stanowiły bezpośrednią przyczynę rozchwiania – przynajmniej u części ludności rodzimej – ich tradycyjnej świadomości prenarodowej.

WIOSNA LUDÓW

Właściwy ruch rewolucyjny w Niemczech poprzedziły w zasadzie wystąpienia wrocławskie z 6 marca 1848 r. Potem już wrzenie ogarnęło praktycznie cały Śląsk. Ruch chłopski objął zaś nie tylko Dolny Śląsk, ale również rejencję opolską. Domagano się reform, lud wierzył, jak to zwykle w takich przypadkach bywa „w króla”, ale żywiołowość i rozproszenie tych wystąpień skazało je w krótkim czasie na upadek. W maju natomiast nastąpiły na Śląsku wybory do obu Zgromadzeń Narodowych, tzn. berlińskiego (pruskiego) oraz frankfurckiego (ogólnoniemieckiego). Ze Śląska zostali wybrani polscy posłowie. Uwierzono w etniczną jedność, choć z całą pewnością podstawowe zainteresowania mas ludowych koncentrowały się na kwestiach ekonomicznych, a nie narodowych. Faktem jest, że ówczesna sytuacja poczęła jednak sprzyjać właśnie aktywizacji w zakresie pobudzania świadomości narodowej. Podstawowe znaczenie dla tego procesu miała konieczność obrony mowy Górnoszlązaków. Początkiem tych działań była aktywizacja społeczna, wynikająca z chęci zmiany niekorzystnego położenia ekonomicznego. Waclaw Długoborski stwierdza, że właśnie tego rodzaju walka „prowadzona przez polskich chłopów i robotników na Śląsku uświadomiła im także własną odrębność narodową” (Długoborski 1959, s. 268). Ta uwaga ma fundamentalne znaczenie dla zrozumienia istoty toczących się wówczas procesów. Należy powiedzieć, że chęć poprawy położenia ekonomicznego, potrzeba ochrony atakowanej „swojskości” (czy raczej pewnych jej elementów, np. mowy lub obrzędów) dla części Górnoszlązaków była impulsem do kształtowania się świadomości ponadregionalnej.

Znamienne, że już w połowie 1848 r. doszło do swoistego umiędzynarodowienia sprawy śląskiej. Stało się to 8 czerwca, kiedy to „rodak cieszyński” Paweł Stalmach złożył Prezydium Kongresu Słowiańskiego obradującego w Pradze (niestety rozpuśczonego) memoriał dotyczący Śląska. Apelowal w nim między innymi:

„I. Aby Słowianie wspólnie [...] przed publicznością europejską zajęli się rzeczą Ślązaków[...];

II. Aby Ślązak austriacki do Galicji przyłączonym został [...] Śląsk pruski podobnie żeby z poznańskim działem Polski do równych stosunków przywiedzionym był [...];

III. Zabezpieczenie narodowości słowiańsko-polskiej na Śląsku, więc używanie języka polskiego w urzędach i szkołach;

IV. Przez to spojenie losów Śląska z losami Polski spodziewają się Ślązacy wszystkich konstytucyjnych swobód, jak to: wolności i równości wiary, swobodnej prasy, równości w obliczu prawa użytego, jak przyrodzonego [...]. Z takowymi żądaniami przytulając się Ślązacy do grona Słowiaństwa, wzywają Słowian jako braci do podpierania żądania ich” (Kieniewicz 1948, s. 179–181). Oczywiście ów memoriał nie odzwierciedla poglądów mas lecz poglądy elity. Wyrósł na ziemi cieszyńskiej, a nie na plebejskim Górnym Śląsku. Niemniej jednak tego rodzaju manifesty i odezwy poczęły w owym czasie trafiać do warstw nieelitarnych. To właśnie na ziemi górnośląskiej latem 1848 r. reprezentanci 200 gmin złożyli swoje podpisy pod petycją w sprawie obrony języka polskiego na Śląsku. Tym samym petycja była formą zbiorowej manifestacji około, jak podają historycy, pół miliona ludności. W formie wniosku została ona z czasem złożona na forum sejmiku pruskiego. Choć nie została przyjęta, to jednak warto tu przedstawić jej podstawowe elementy, gdyż określają one zakres potrzeb jego wnioskodawców i zachodzące podówczas przemiany. Wniosek stwierdzał między innymi:

a) Tak, jak użycie i nauka szkolna niemieckiego, tak samo odtąd, w myśl potrzeb mówiących po polsku mieszkańców Górnego Śląska, ma być gwarantowanym również użycie oraz nauka ustna i piśmienna języka polskiego;

b) Polacy Śląscy, nie władający językiem niemieckim nie mogą być wykluczeni ze Zgromadzenia Narodowego [...];

c) Ustawy, rozkazy, dekryty, zarządzenia, rozporządzenia i deklaracje wychodzące od władz winny być redagowane całkowicie również w języku polskim [...]” (Wrzesiński, Kulak 1990, s. 65).

Ponadto wnioskodawcy domagali się między innymi, aby urzędnicy pracujący na terenach z dominującym językiem polskim władali „wymienioną mową”.

Te dwa dokumenty świadczą o sposobie artykulacji potrzeb narodowych; pośrednio wskazują również na zachodzące przeobrażenia świadomościowe.

W mniejszym zakresie zmiany te dotknęły wsi. Jej mieszkańców nadal cechował tradycjonalizm, swoisty „świadomościowy izolacjonizm”, zanurzenie w swojskości, prymat lokalności nad zewnętrżnością. Intensywniejsze zmiany objęły miast i miejscowości znajdujące się w ich orbicie. Na Górnym Śląsku takim szczególnym miastem, a nawet swoistym centrum ówczesnego życia narodowego był Bytom. Uwzględniając jego położenie w górnośląskiej niecce przemysłowej, a także bliskość Piekar Śląskich, tradycyjnego ośrodka życia kultowego Górnoślązaków, trzeba powiedzieć, iż w efekcie to miasto oddziaływało dość szeroko na tę część Śląska. To właśnie w Bytomiu rozpoczął się w zasadzie proces instytucjonalizacji polskiego życia narodowego. I tak np. 22 października 1848 r. zawiązano tu Klub Narodowy i ogłoszono jego statut. Jego paragraf trzeci wręcz mówił, iż klub będzie działał na rzecz „Żądania praw dla narodowości polskiej, takich, jakie dziś służą

narodowości niemieckiej”. Tak więc Górnoszlązacy po raz pierwszy spotykali się z określeniem ich jako członków „narodowości polskiej”. Szczególną agitację w tym zakresie prowadziła ówczesna prasa. W ten sposób ludność lokalna była wrywana z dotychczasowych form autostereotypów, spontanicznej identyfikacji na poziomie treści i wartości uznawanych bezrefleksyjnie jako swojskie, własne, które nie muszą być weryfikowane; zresztą tego rodzaju myślenie w ogóle się nie pojawiało, bo nie istniała świadomość układów alternatywnych. Byli swojakami, byli poddanymi króla pruskiego, byli tutejsi. Poczucie obcości dopiero z wolna narastało. Można więc – za Obrębskim – powiedzieć, że tak rozumiana „grupa etniczna to ta ekstensja jednorodności własnego otoczenia, z którą jednostka może się nigdy nie zetknąć, lecz w której pewna jest, że zostanie takie same warunki, do której dostosowane są jej wszystkie, lub przynajmniej wszystkie, społecznie ważne wzory osobiste. Jest to najszersza sfera adekwatności kulturalnej, w której czynności społeczne jednostki natrafiają na ten sam oddźwięk, w której nie doznaje ona inhibicji kulturalnych; grupa etniczna dla jej członka to ten krąg potencjalny czy rzeczywisty, w którym jego sposób mówienia, bycia i działania nie razi, gdzie oceniany jest pozytywnie, i gdzie [...] wszystko co się dzieje w otoczeniu jest pozbawione cech obcości i dziwaczności” (Obrębski 1936, s. 3). Lecz zespół czynników ekonomicznych, społecznych i politycznych powodował w latach Wiosny Ludów, iż istniejący układ uległ zewnętrznemu naciskowi. Z czasem doszła do tego coraz wyraźniejsza próba ochrony tej swojskości. Zagrożony był byt materialny, atakowany język i niektóre elementy własnej kultury. W tym wypadku chodzi zwłaszcza o narastające już od początku XIX wieku pruskie zakazy dotyczące organizowania niektórych zwyczajów. Dorota Simonides, która jako pierwsza wyraźniej podniosła ten problem na gruncie folklorystyki wskazuje między innymi na rugowanie zwyczaju „chodzenia trzech króli” (i to już w 1819 r.) dalej – zwyczajów chodzenia z Dzieciątkiem, „pławienie ludzi i zwierząt w Wielki Piątek”, czy „chodzenia z goikiem” (Simonides 1989, s. 57). W konsekwencji tych czynników przywódcy narodowi na Górnym Śląsku coraz wyraźniej zaczęli się odwoływać do terminu „narodowość”. To m.in. Józef Łepkowski apelował, aby do ludu śląskiego przemawiać w jego ojczystym języku, zwracał się do kapłanów by dążyli do zachowania i propagowania „narodowości” poprzez krzewienie „religijności, oświaty i kultury”. Na łamach „Dziennika Górnoszląskiego”, wydawanego w Bytomiu i „Tygodnika Katolickiego”, wydawanego w Piekarach Śląskich, rozpoczęła się prawdziwa agitacja narodowa. Tematykę narodowości podejmowały nie tylko pisma górnośląskie, lecz także poznańskie i krakowskie, zwłaszcza „Czas”. Wraz z rozwojem ówczesnej sytuacji politycznej następowała też radykalizacja sposobu pojmowania terminu „narodowość”. Na początku domagano się głównie polskich szkół, ale już 25 października 1848 r. na łamach „Dziennika Górnoszląskiego” ukazał się znamienity artykuł, który jednoznacznie ujmował kwestię przynależności narodowej Górnoszlązaków. Stwierdzono:

„długie wieki ojcowie nasi żyli szczęśliwie, mianując się Polakami [...]. Dziś więc, choć jesteśmy pod rządami pruskimi, nie przestaliśmy szanować wiary przodków, mówić po polsku, ubierać się obyczajem przodków [...]. Cóż więc mamy od Niemców-Prusaków? Nic, ani ich wiary, ani ich strojów, ani ich pieśni, ani ich języka. Czymże więc jesteśmy? Zaiste! nie Prusakami, ale Polakami, po polsku Boga chwalimy. Szanujemy więc mowę, wiarę i obyczaj nasz i święte miano Polaka” („Dziennik Górnośląski” 1848, nr 41). Oczywiście jest to tekst polityczny, który nie odzwierciedla stanu ówczesnej świadomości. Ma charakter agitacyjny, w którym dostrzec można wyraźną radykalizację narodowych przywódców. W sposób zdecydowany próbują aktywizować polskojęzyczną ludność Górnego Śląska w kierunku postaw narodowych. Zarówno rodak Józef Lompa, jak i działacze, którzy przyjechali tu wówczas z zewnątrz dostrzegali wagę swojego posłannictwa. Obiektywnie oceniali, iż w sprawach narodowych górnośląski lud jest „giętki jak wosk”. Dostrzegali to ponad 40 lat później także inni obserwatorzy śląskiej sceny.

Szczególną, a jednak mimo wszystko pomijaną rolę odegrał w czasie Wiosny Ludów także Kościół. Przywołany wcześniej „Tygodnik Katolicki” ujmował kwestię narodową w kontekście religii i wiary. Pisał, iż „Bóg narody stworzył i utrzymuje”. Konsekwencją takiego poglądu, głoszonego przecież do ludzi bezgranicznie wierzących, było wskazywanie na wiarę jako zasadnicze spoiwo „narodowych więzi”. Aleksander Kwiatek pisze wręcz, iż „Tygodnik Katolicki” dochowując wierności „polsko-katolickim na Śląsku usiłowaniom” budował zręby narodowości na przykładach „cnoty i pobożności”. Demokraci z „Dziennika Górnośląskiego” zarzucali mu polityczną zachowawczość [...]. Po latach Łepkowski napisze, że krytyka ta była nieuzasadniona [...]” (Kwiatek 1991, s. 24). Dodać też należy, że to właśnie z tych kręgów wyszedł najdojrzały manifest narodowy, czyli ulotka ks. A. Ficka, jako dodatek do „Matek ŚŚ Polski”. Tu już wyraźnie nastąpiło odwołanie się do wspólnej przeszłości Śląska i reszty ziem polskich. Istotą zresztą pierwszego roku Wiosny Ludów było stopniowe budowanie zrębów świadomości historycznej. Był to proces powolny, ale jego pierwsze sygnały były bardzo wyraziste.

Szczególną formą aktywizacji ówczesnych polskojęzycznych Górnoślązaków był udział w rozmaitych wiecach ludowych. Dla procesu uświadomienia narodowego owe „chłopskie sejmiki” miały większe znaczenie niż tak często przywoływane w opracowaniach instytucje kulturalne i polityczne. Wiece ludowe były pierwszą masową formą zbiorowych dyskusji na tematy dotyczące zarówno „swojskiej ekumeny”, jak i spraw poza nią wykraczających. W czasach Wiosny Ludów była to swoista instytucja naruszająca dotychczasowy ład społeczny i zapowiadająca zmiany w organizacji życia i w sferze świadomości. Wiece te skupiały nie tylko tradycyjne – ustalone obyczajem – grono uczestników i dyskutantów, lecz wszystkich, którzy chcieli w nich uczestniczyć. Ta nowa forma zgromadzeń ludowych pojawiła się w wyniku ogłoszenia wyborów do Zgromadzenia Narodowego. Po upadku Wiosny

Ludów instytucja ta zamarła, aby odrodzić się w latach Kulturkampfu i stać się odtąd specyficzną instytucją życia społecznego Górnolązaków, bezpośrednio kształtującą oblicze życia kulturalnego, a zwłaszcza – społecznego i politycznego.

Kilkunastomiesięczny okres Wiosny Ludów, choć niezwykle burzliwy i inicjujący m.in. zmiany w świadomości Górnolązaków (co skłoniło historyków do określania go mianem „odrodzenia narodowego”) zakończył się jednak upadkiem. Rozbiciu uległy instytucje życia narodowego i politycznego, co gorsza – upadło także czasopiśmiennictwo. Zamilkli działacze sprawy narodowej; niektórzy z nich musieli opuścić Górny Śląsk. Posłowie górnolązacy, choć byli członkami Koła Polskiego, nie zdołali jednak zwrócić uwagi na kwestię polskości w berlińskim parlamencie, ani w swoich okręgach wyborczych.

Czym więc zakończyła się Wiosna Ludów na Górnym Śląsku? Odpowiedź na to pytanie można rozpatrywać w dwóch płaszczyznach: zewnętrznej i wewnętrznej. Jeśli chodzi o zewnętrzną, to z całą pewnością trzeba zwrócić uwagę na upowszechnienie kwestii śląskiej i wzrost zainteresowań tym regionem. Nastąpiło to w trzech wymiarach:

1) międzynarodowym, bo „sprawa Śląska” została podjęta na forum Kongresu Słowiańskiego;

2) niemieckim. W tym wypadku trzeba zwrócić uwagę na: a) podniesienie kwestii śląskiej, w tym konkretnie polskojęzycznych Górnolązaków, przez liberalne kręgi niemieckiego społeczeństwa; b) wzrost zainteresowania Górnym Śląskiem przez lokalną i centralną administrację pruską; c) wniesienie kwestii śląskiej na forum niemieckiego parlamentu;

3) polskim. Przejawiało się to zwłaszcza poprzez zainteresowanie sprawą polskich Ślązaków w kręgu polskich elit intelektualnych i politycznych. W konsekwencji region ten i jego mieszkańcy stali się przedmiotem zainteresowań ówczesnej publicystyki oraz działaczy sprawy narodowej.

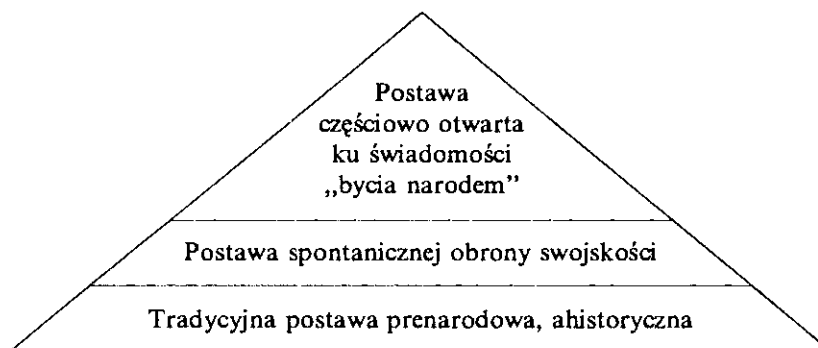
Jeśli zaś chodzi o płaszczyznę wewnętrzną to skutki Wiosny Ludów dostrzec można w trzech aspektach:

1 – pojawiły się czynniki doprowadzające do inauguracji procesu rozchwiania – ale jednak tylko na niektórych obszarach – tradycyjnych kulturowych izolatów,

2 – nastąpiły przekształcenia w zakresie postaw i dotychczasowej świadomości prenarodowej;

3 – stworzone zostały instytucjonalne, wprawdzie później zniszczone, podwaliny pod instytucjonalizację polskiego życia narodowego.

Ujawnione w czasach Wiosny Ludów postawy można przedstawić jako swoiste *continuum*, gdzie jeden kraniec stanowi postawa (i świadomość) typowa dla *orbis interior*, a drugi – postawa częściowo otwarta ku świadomości „bycia narodem”; między nim istniała jeszcze postawa spontanicznej obrony swojskości. Można to również przedstawić w formie zapisu graficznego, odwołując się do trójkąta zapisanego następująco:



Tak więc dolną, największą warstwę zajmują reprezentanci postawy tradycyjnej, prenarodowej i ahistorycznej, wyższą – reprezentanci postawy cechującej się świadomością etniczną, którzy w sytuacji zagrożenia w sposób spontaniczny pragną bronić swej kultury i najwyższą ci, których znamionuje wprawdzie nadal świadomość etniczna – ale dostrzec w niej można próby otwarcia się na zewnątrz, w kierunku „bycia narodem”.

Nadal jednak w całym analizowanym okresie dominował wyraźny prymat śląskości – z zewnątrz definiowanej w kategoriach polskości – nad jakimkolwiek szerszym układem odniesienia. Więzy z kulturą polską nadal były w stadium organizacji, świadomość historyczna zaledwie w formie rudymen tarnej, a zewnętrzne zainteresowanie sprawą śląska także jeszcze stosunkowo n i k ł e. Wprawdzie aktywizacja nastąpiła, szlachetni działacze narodowi nie zdołali jednak w ciągu kilkunastu miesięcy odwilży dokonać przełomu w dotychczasowych postawach, w dotychczasowej świadomości Górnoślązaków. Nadal lokalny żywioł polski pozostawał – podobnie jak i inne warstwy tej części Europy – na poziomie społeczeństw „bez historii”.

MIĘDZY WIOSNĄ LUDÓW A KULTURKAMPFEM

Okres ten obejmuje od około 22 do 24 lat, jakie dzielą upadek Wiosny Ludów od walki, jaką podjął rząd Otto von Bismarcka z Kościołem i papies twem w obronie „czystości” niemieckiej kultury. Jej pierwszym sygnałem było wypędzenie w 1871 r. jezuitów, ale właściwy proces prawnych aktów represyjnych wiąże się z tzw. ustawami majowymi, z których pierwsza była ogłoszona w 1873 r.

Zakończenie Wiosny Ludów, i w efekcie zwycięstwo w Europie i w Prusach tendencji reakcyjnych spowodowały głęboki kryzys życia narodowego na Górnym Śląsku. Polskie elity uświadamiają sobie konieczność udzielenie pomocy śląskiej ludności rodzimej, a Józef Łepkowski na łamach krakowskiego „Czasu” w lipcu 1855 r. wręcz apeluje o „niezawisłe od wszelkich spraw politycznych” działanie na rzecz podniesienia oświaty. Wyraźnie

dostrzegali oni zapóźnienie kulturowe Górnoszlązaków. Jak wielu, siłę i egzystencję narodową upatrywał w oświacie. Na Górnym Śląsku jej rzecznikiem był Lompa twierdzący, iż oświata jest dźwignią zarówno cywilizacji, jak właśnie także narodowego postępu. Z dużym niepokojem analizowano wówczas jej stan, ale jakby nie dostrzegano, iż w innych regionach kraju sytuacja była znacznie gorsza. Faktem jest jednak, że w odniesieniu do Górnego Śląska kwestię kultury pojmowano w płaszczyźnie bezpośrednich związków z polskimi elitami, a te były bardzo słabe. Paweł Stalmach pisał w związku z tym, że „Ludność polska na Śląsku, językiem na zachód a politycznie na wschód odgraniczona od innych narodów, nie mogła zarówno postępować z nimi, i nie dziw, że od wieków umyślowo za nimi postępowała” (Stalmach 1855, nr 10). Nie dostrzegano, iż oświata zawitała na tę ziemię stosunkowo wcześniej, a w latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia doszło do swobodnego paradoksu. Polegał on na tym, iż radca szkolny Bernhard Bogedain, późniejszy biskup, upatrywał skuteczność procesu germanizacji również w podniesieniu oświaty polskojęzycznych Górnoszlązaków, których jego zdaniem należało uczyć w szkołach powszechnych w języku polskim. Zresztą koncepcje polskiej szkoły na Śląsku zrodziły się u części niemieckich elit już w okresie Wiosny Ludów (np. *Gospodarek* 1968, s. 108). Dopiero jednak czasy bogedainowskie przyniosły ich rzeczywisty rozwój. Redagując jeszcze w okresie Wiosny Ludów powołany przez siebie – i zachowawczy w kwestiach narodowych – tygodnik „Gazetę polską dla ludu wiejskiego” Bogedain orientuje się w zakresie umiejętności czytania Górnoszlązaków w językach polskim i niemieckim. W jednym z listów wręcz stwierdza: „Chęć odebrania ludowi mowy ojczystej jest rzeczą niemądrą, niepolityczną i to z następujących powodów:

1. Mowa ojczysta jest prawowitą własnością ludu, a ściśle związane z nią są religia, zwyczaje i obyczaje. Wydierając ludowi mowę ojczystą przecina się wszystkie węzły, przytrzymujące w sercu zasady moralności. Narzuczona obca mowa zatracza ścisłość i serdeczność pojęć religijnych, zatracza zwyczaje i dobre obyczaje ludu;

2. Szkoła jest zakładem do kształcenia ludzi [...] a nie zakładem do tresowania” (Tobiasz 1945, s. 44).

W polityce bogedainowskiej nie chodziło jednak o zachowanie lokalnych tradycji kulturalnych i mowy, lecz o zupełnie inny cel. Było nim podniesienie ogólnego stanu oświaty opartej na języku polskim, a przez to włączenie polskojęzycznych Górnoszlązaków w obręb ogólnonarodowej kultury niemieckiej. Skutki okazały się zupełnie inne. Ujawniły się one jednak znacznie później. Powoływane bezpośrednio po upadku Wiosny Ludów pisma adresowane do Górnoszlązaków nie wzbudziły natomiast ich większego zainteresowania. Ludność rodzima bowiem nadal żyła w kręgu swoich problemów. Podstawowym, a właściwie jedynym układem odniesienia była dla niej lokalność. Dlatego też zakończyły żywot – i to nie tylko ze względu na sytuację polityczną – wszystkie śląskie pisma. Upadek w 1853 r. ostatniego z nich,

tj. „Poradnika dla ludu Górnośląskiego”, jest tego najlepszym dowodem. W efekcie na kilkanaście lat czasopiśmiennictwo polskie na Górnym Śląsku zamarło. Niewątpliwie rację mieli ci, którzy przyczyny takiego stanu upatrywali także w tym, że proponowana zawartość merytoryczny pism nie odpowiadała realnemu zapotrzebowaniu czytelniczemu. Józef Łepkowski wyraźnie stwierdzał, iż „Nielatwą to wszakże rzeczą jest zastosowanie się do potrzeb i wymagań ludu i zaufanie jego i pewną między nimi pozyskać przewagę. Potrzeba na to doskonale znać jego charakter, obyczaje, zwyczaje, przymioty, wady nawet, jego moralne i materialne potrzeby, wytknąć sobie stale oznaczony zakres i poza takowy nie wychodzić [...]” (Łepkowski 1855, nr 162). Ponadto sytuacja na Górnym Śląsku ulegała wówczas wyraźnym przeobrażeniom. Zmieniał się dotychczasowy zbiorowy odbiorca polskiego czasopiśmiennictwa. Wskutek rozwoju procesów industrializacyjnych na arenę dziejów wkroczyła nowa warstwa społeczna, tzn. robotniczy. Wywodzili się oni wprawdzie z lokalnych społeczności wioskowych, ale stanowili, wskutek oddziaływania wielu czynników społeczno-ekonomicznych oraz kulturowych, nową jakościowo kategorię. W rzeczywistość miejską wnosili jednak tradycyjna inwentarz kulturowy, ludową ontologię, a także swoiste uniwersum symboliczne. Wyposażeni w te „środki” nowe realia poddawali procesowi wieloaspektowego „oswojenia”. W niedługim też czasie stali się obiektem zróżnicowanych zainteresowań i oddziaływań. W przypadku Górnego Śląska na uwagę zasługuje zwłaszcza działalność Kościoła, którą analizować należy również w płaszczyźnie rozbudzania postaw narodowych. Z całą bowiem pewnością lokalni księża stanowili znaczną część działaczy „sprawy polskiej”. Nie chodzi tu tylko o ich funkcje publiczne, ale również codzienną pracę duszpasterską, która miała charakter narodowy. Była ona także, a może przede wszystkim realizowana w realiach miejskich. Trudno jednak określić, jaki był podówczas stan świadomości narodowej górnośląskich środowisk robotniczych. Ich rodowód, a także rozpoznany przez naukę sposób funkcjonowania przyzakładowych osiedli wskazuje, iż powielaly one tradycyjny chłopski model życia. Tym samym również ta warstwa, choć już wyraźniej mobilna, nadal kultywowała tradycje; była też bardziej „zamknięta” niż skierowana na zewnątrz i „otwarta”.

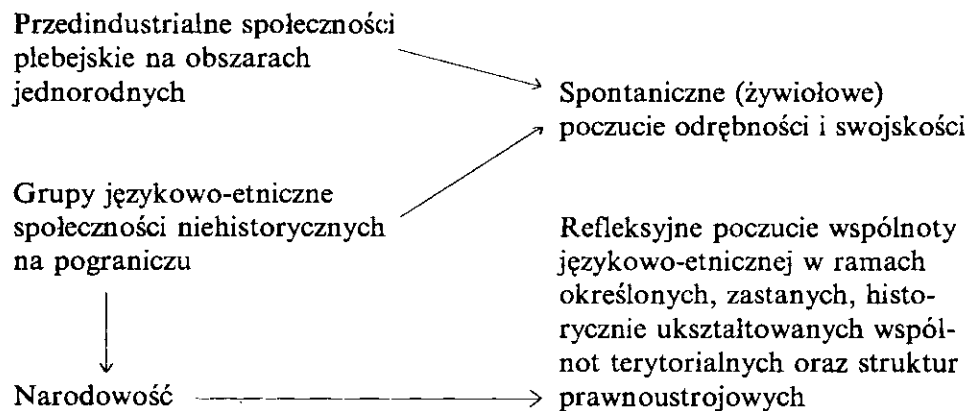
Analiza ówczesnej publicystyki dowodzi, że była ona bezradna, jeśli chodzi o adekwatne rozpoznanie stanu świadomości narodowej Górnoślązaków. Wynikało to z poziomu rozwoju myśli społecznej i narodowej. W latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia nadal więc koncentrowano się głównie na poszukiwaniu i dokumentowaniu związków Górnego Śląska z Polską. To był podstawowy czynnik analizy. Charakterystycznym tego przykładem może być choćby wypowiedź zamieszczona na łamach poznańskiego „Wiarusa”, gdzie stwierdzano: „Tako się historia Śląska łączy niby z Polską, jako chałupa z chałupą, co do jednego gospodarza należą. I tam mówią po polsku i tu mówimy po polsku, ale my długo to o sobie nic nie wiedzieli [...] dopiero teraz jakoś ostatnimi laty odbywają się zmówiny na dobre” (Wrześniński,

Kulak 1990, s. 72). Jednak do owych mówin były przygotowane tylko polskie elity, nie byli natomiast przygotowani polskojęzyczni Górnolązacy. Nie funkcjonowała wśród nich świadomość związków z Polską. Identyfikacja zachodziła na płaszczyźnie „swojskości” a nie narodowości.

Zwolna jednak wykształcał się wśród polskich elit obserwujących rzeczywistość górnoląską sposób postrzegania jej przez pryzmat narodowościowy. Najpełniej ujmować to począł Józef Chociszewski. W serii artykułów „O narodowości”, publikowanych na łamach „Gwiazdki Cieszyńskiej” w 1862 r. podjął próbę ujęcia tego problemu. Narodowość pojmował jako „dar Boży”, «wartość nieśmiertelną», wartość, która powoduje, iż ludzkość gotowa dla niej chodzić w «krwawe [...] zapasy». Definiował ją w trzech warstwach. Pierwszą, „kulturową”, tworzyły zdaniem Chociszewskiego m.in. zwyczaje, ubiór, pieśni. Drugą, „polityczną”, wiązał już z działaniami zmierzającymi do narodowego równouprawnienia. I wreszcie trzecią, „ideologiczną”, tworzyły działania świadome, narodowe (Chociszewski 1862, nr 2, nr 3, nr 4). Wyraźnie też stwierdzał, że narodowość spaja „ziemię, lud, prawo, język, piśmiennictwo, wolność, wiarę i posłannictwo narodu” (Chociszewski 1862, nr 13). Artykuły te otwierały nową kartę w sposobie patrzenia na problem narodowości i narodu. Zapowiadały one też fundamentalną dla Górnego Śląska wypowiedź Karola Miarki „Głos wołającego na puszczy górnoląskiej”. Drukowana była w odcinkach również na łamach wspomnianej „Gwiazdki Cieszyńskiej”. W okresie od 24 października do 12 grudnia 1863 r. (w numerach 43–45) Miarka przedstawił w sposób niezwykle precyzyjny studium o stosunkach ludu polskiego na pruskim Śląsku. Miarka wyraźnie mówi, iż „Polak górnoląski” jest „członkiem narodu” polskiego. Uświadamia Górnolązacom, że są Polakami, i tym samym „nie mogą się stać Niemcami” (Miarka 1984, s. 12). W tym swoistego rodzaju narodowym manifeście polskości Miarka odwoływał się do trzech czynników serca, tzn.: matki, szkoły i Kościoła, które określały i organizowały realną rzeczywistość i budowany program. Apelowal do księży i nauczycieli aby „pilnie czytali polskich autorów”, by „dziatki” starannie uczyli mowy polskiej, by pielęgnowano pieśni ludowe, by starano się o biblioteki ludowe, a więc po prostu o polsność Górnego Śląska. Ma rację Franciszek Antoni Marek gdy stwierdza, iż „Głos wołającego [...]” to rozprawa, mająca dwa cele, tzn.: „wytknięcie Niemcom przyczyn, które spowodowały kulturalne i gospodarcze zacofanie Śląska oraz wskazanie Ślązacom drogi do wyrwania się z ciężkiego położenia” (Marek 1987, s. 30). Lektura tego i innych tekstów Miarki musi jednak uświadamiać, iż ten wytrawny znawca „śląskiej duszy” – sam przeszedł przecież swoistą ewolucję narodową – zdawał sobie sprawę z postępującego procesu germanizacji. Dostrzegał bezbronność Górnolązaków. Stąd tak szczególną rolę przypisywał rozwojowi oświaty. Zadawał więc pytanie: czy „ma lud terażniejszy jak Izraelici na pustyni w ślepotcie wymierać, nim pokolenia późniejsze kraj obiecany cywilizacji niemieckiej zobaczą? (Miarka 1984,

s. 14). Germanizacja stanowiła dla Miarki realne zagrożenie. Był to wprawdzie proces obiektywnie zachodzący, lecz jego postęp hamowany był nieświadomie poprzez funkcjonowanie Górnoślązaków w realiach swojskiej, tradycyjnej kultury. Można postawić hipotezę, iż właśnie owa „swojskość” w efekcie utrudniała germanizację, i to głównie z powodu słabej znajomości języka niemieckiego oraz zbyt dużego dystansu kulturowego (Gerlich 1981, s. 367).

Nadal podstawowe znaczenie miała tradycja. W tych realiach „Dziedzictwo grupy etnicznej jest dziedzictwem grupy przedpiśmiennej, wzory i wartości grupowe przekazywane są drogą ustnej tradycji, świadomość wspólnoty ma stosunkowo wąski, lokalny charakter, dotyczy najbliższego regionu znanego z bezpośredniej obserwacji; świadomość ta pozbawiona jest zupełnie głębi historycznej (Pawluczuk 1971, s. 31). Na tym etapie głównymi elementami więzi społecznej są mowa, o czym już wspominaliśmy, oraz wyznanie. One określały sposób pojmowania rzeczywistości i determinowały charakter działań społecznych. W realiach górnośląskich były to główne czynniki rozbudzające, zwłaszcza wskutek zewnętrznego zagrożenia, poczucie wspólnoty. O ile język i inne elementy własnej kultury były poddawane pruskim represjom przez cały prawie analizowany okres, to religia stała się obiektem ataku dopiero w latach Kulturkampfu. Tak więc z całą pewnością inaugurację procesu narodotwórczego, jak i samego uświadomienia narodowego wiąże należy zwłaszcza z różnymi formami obrony języka. Od Wiosny Ludów trwał proces polegający na poszerzaniu prawa górnośląskiej zbiorowości do „samookreślenia językowego” (Chlebowczyk 1983, s. 41). Tę fazę ilustruje następujący schemat:



Schemat ten (Chlebowczyk 1983, s. 42) ujmuje, w sensie ogólnych prawidłowości, zakres i rozwój tzw. fazy językowo-kulturalnej procesu narodotwórczego. Nie miał on sztywnych ram czasowych. Zachodził w XIX w. z różnym natężeniem i w różnym zakresie na obszarze nie tylko Górnego

Śląska, ale również i innych obszarach wschodniej części Europy Środkowej. Na interesującym nas terenie owa prawidłowość wynikała z różnych czynników społecznych, ekonomicznych i kulturowych. Dostrzegali ją również Lucjan Malinowski, który peregrynował po Śląsku w lecie 1869 r. Ponadto w sensie ogólnym stwierdzał, że proces germanizacji nie zachodził zbyt gwałtownie – tak jak przypuszczał – ale zarazem wnikliwie podkreślał swoisty kompleks językowy Górnoślązaków. Pisał: „Od chwili, kiedy Szlązak zamieni ojcowską kamizelkę na cywilizacyjny surdut, przestaje mówić po polsku [...]. A czyni to nie dlatego, żeby miał wyrzekać się swej mowy rodzinnej [...]” (Pośpiech, Sochacka, 1976, s. 123). Podkreśla Malinowski znaczenie swoistej tendencji dyskryminowania przez Górnoślązaków używanego języka. Stwierdza, iż według powszechnego zwyczaju i mody „mowa polska uważana była za oznakę stanu rolniczego siodłackiego” (Pośpiech, Sochacka 1976, s. 124). W odniesieniu do interesującego nas problemu świadomości narodowej Malinowski zauważa natomiast, iż „Lud nie czuje nawet swej odrębności plemiennej od Niemców. Nazwiska «Niemiec» i «Polak» mają tu swoje specyficzne znaczenie. Kto umie tylko po polsku, ten jest Polak, kto tylko po niemiecku – ten uważa się za Niemca. Lecz jeśli zapytać człowieka, posiadającego dwa języki, jakiej jest narodowości, zawsze on powie, że jest zarazem Polak i Niemiec. W tych okolicach, gdzie ludność słowiańska graniczy z niemiecką, Słowianie wyróżniają siebie od Niemców i nawet Morawcy nazywają mowę swoją «polska rzecz», jeżeli chodzi o wyróżnienie jej od języka niemieckiego. Za to od ludności polskie ościennych krajów, zwłaszcza na granicach, lud szląski stroni. Kiedy ich upewniłem, że w naszym kraju taki sam lud, ten sam język i wiara, odpowiadali mi: «my nie są Polacy, my są Prusacy» (Pszczyna) (Pośpiech, Sochacka 1976, s. 136). To spostrzeżenie Lucjana Malinowskiego uważać należy za niezwykle celne. Wskazuje ono w sposób obiektywny na specyfikę i zakres ówczesnej świadomości Górnoślązaków. Jakiegokolwiek bowiem stwierdzenia o polskiej świadomości narodowej Górnoślązaków w analizowanym okresie są nadużyciem. Ich obecność w ówczesnej publicystyce usprawiedliwiają względy patriotyczne, ale nie znajdowały one potwierdzenia w rzeczywistości. Warto podnieść ten problem, gdyż nawet we współczesnych studiach etnologicznych pojawia się tendencja zbyt jednostronnego ujmowania procesu uświadczenia narodowego rodowitych mieszkańców Górnego Śląska. W efekcie też autorzy tych prac odwołują się często do różnych XIX-wiecznych artykułów i przyczynków wyrastających z nurtu literatury patriotycznej, której podstawowym celem było dokumentowanie na Śląsku, „tego co polskie”, co „tradycyjnie polskie”, co „takie samo jak w Polsce”, co „polskie, słowiańskie” i różne od niemieckiej kultury. Takie jednostronne ujęcia falsyfikowały obraz Górnego Śląska, a jeśli dotyczyły kwestii świadomości narodowej – już zupełnie deformowały jej stan, specyfikę, zakres, kierunki i dynamikę przeobrażeń. Przykładów takich przytaczać można wiele.

OKRES KULTURKAMPFU

Zasygnalizowana tendencja panowała również w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Trwała, mimo iż w tym okresie nastąpił znaczny wzrost zainteresowania Górnym Śląskiem wśród polskich elit. Zdecydowało o tym, co najmniej 5 czynników:

- 1 – zjednoczenie Niemiec;
- 2 – tzw. Kulturkampf i wzrost niemieckiego nacjonalizmu;
- 3 – intensyfikacja akcji germanizacyjnych na etnicznie polskich kresach zachodnich;
- 4 – aktywizacja – w różnym zakresie i na różnych polach – etnicznie polskiego żywiołu na kresach zachodnich, w tym również na Górnym Śląsku;
- 5 – rozwój polskiej myśli zachodniej i zainteresowanie losem ludności etnicznie polskiej przez ówczesne elity.

Nie bez znaczenia były również ówczesne wyobrażenia Polaków o Niemcach. Bazowały na starych stereotypach i nowych uprzedzeniach wynikających z obserwacji zmian zachodzących w życiu Prus i innych państw niemieckich. Stąd też, gdy na ziemiach polskich coraz wyraźniejsze znaczenie odgrywać zaczął proces uświadomienia narodowego szerokich rzesz społeczeństwa, niemiecki rozwój narodowościowy był specyficznie pojmowany. Nie tylko w latach siedemdziesiątych XIX w., ale także po zaprzestaniu Kulturkampfu pojawiały się opinie w rodzaju: „Prusy ukształtowały się na podstawie zmyślonej narodowości, jakiejś narodowości urzędowej, która istotę swą zapożyczyła, a formę wytworzyła przez politykę przebiegłą a misterną. Zapożyczona narodowość stała się służebnicą państwa, służebnicą zresztą dobrze karmioną [...], (W.S. 1886, t. IV, s. 104).

Co zatem działo się na Śląsku w okresie Kulturkampfu? Otóż z całą pewnością właśnie ta akcja rządu niemieckiego – odnosząca się do całego terytorium Rzeszy – spowodowała istotne zmiany w postawie i świadomości Górnoszlązaków. Wynikało to z reakcji wobec ustaw, które niósł Kulturkampf. Jej apogeum przypada na lata 1873–1875, a rozpoczęła się ona w 1871 r. Celem ustaw wyrastających z ideologii i programu „walki kulturalnej” było przede wszystkim „zmniejszenie wpływu Kościoła na społeczeństwo (zwłaszcza na młodzież, gdyż ustawa z 1872 r. obierała duchowieństwu prawo nadzorowania szkół, przenosząc je na świeckich inspektorów szkolnych), a jednocześnie zapewnienie władzy państwowej wpływu na kształcenie księży w odpowiednim duchu oraz na obsadzanie stanowisk kościelnych” (Galos 1967, t. III, s. 239).

W realiach górnośląskich oraz na pozostałych ziemiach etnicznie polskich znajdujących się w obrębie Rzeszy, „walka o kulturę” toczyła się w specyficznych warunkach. Wynikała ona z wielu czynników, a w tym położeniu ludności polskiej, specyfiki jej kultury, czy choćby stanu świadomości narodowej. W konsekwencji więc na ziemiach polskich Kulturkampf wiązał ze

sobą dwa podstawowe elementy: tj. walkę przeciwko Kościołowi z walką przeciwko polskości. Tak więc, instynktowny etnocentryzm, charakteryzujący polskojęzyczne, w większości jeszcze „zamknięte społeczności” poddany został presji znaczącego czynnika zewnętrznego naruszającego panujący ład społeczny we wszystkich jej aspektach. Atakowi poddana została religia, czyli podstawowy czynnik organizujący system eksplikacyjny, filozoficzny (w rozumieniu ludowej ontologii), aksjologiczny i normatywny. Tym samym podważony też został indywidualny i zbiorowy model kulturowo-osobowościowy. Trzeba się więc zgodzić z Józefem Chlebowczykiem, iż „Kulturkampf, godząc w więź wyznaniową, uderzył [w realiach polskich – przyp. MGG] w główny nerw chłopskiej społeczności – polskiej pod względem językowo-etnicznym. Identyfikacja subiektywnego poczucia płynącego z zewnątrz zagrożenia uświęconej przez stulecia wiary ojców, opartych na niej obyczajów i wzorców życia, z otrzymaną od tychże ojców w spadku mową rodzinną wytwarza relacje, które cementują więzy i wprost hermetycznie zaciskają szeregi społeczności chłopskich grupy mniejszościowej przed jakimkolwiek oddziaływaniem z zewnątrz” (Chlebowczyk 1983, s. 260). Dalej zaś Chlebowczyk stwierdza: „W ten sposób zamiast przyspieszyć procesy rozkładu tradycyjnych społeczności chłopskich (oczywiście w kierunku pożądanym przez inicjatorów i realizatorów walki kulturalnej), Kulturkampf procesy te zahamował [...]” (Chlebowczyk 1983, s. 26). Wydaje się jednak, że podobne reakcje, które cytowany historyk pomija, musiały zachodzić także w realiach tradycyjnych środowisk plebejsko-miejskich, ówczesnych przyzakładowych, robotniczych osiedli i osad. Były one homogeniczne pod względem etnicznym i kulturowym, ale także w znacznym zakresie społecznym i nawet zawodowym; przykładem osiedla górnicze i hutnicze. Także w tych realiach silne przywiązanie do tradycji etnicznej miało podstawowe znaczenie dla zachowania tożsamości kulturowej. Istniejący model kultury, który charakteryzował się istotną rolą tradycji (np. Stawarz 1985; Zadrożyńska 1984), zwłaszcza na Górnym Śląsku bazował na w miarę zamkniętych, dalece zintegrowanych, homogenicznych społecznościach robotniczych. Ich cechą było, i to nawet jeszcze w okresie międzywojennym, a także w pierwszym okresie po II wojnie światowej kultywowanie tradycji regionalnej i zawodowej (konkretnie górniczej). Można postawić tezę, że Kulturkampf wywołał reakcje obronne nie tylko w przypadku społeczności wiejskich, ale także jakościowo odmiennych, środowisk plebejsko-miejskich, zwłaszcza robotniczych.

W konsekwencji zatem Kulturkampf spowodował skutki odmienne od założonych. Nie można się jednak w efekcie zgodzić z pewnymi przesadnymi opiniami dotyczącymi stanu ówczesnej świadomości Górnoszlązaków, iż cechowali się oni podówczas – choć nie określano w jakiej skali procentowej – polską świadomością narodową. Tak często jeszcze dzisiaj przywoływany w studiach etnograficznych. Klasycznym reprezentantem takiego sposobu

pojmowania ówczesnej sytuacji był ks. Adolf Hytrek. Jego praca *Górny Śląsk pod względem obyczajów, języka i usposobienia ludności* ogłoszona w 1879 roku na łamach „przeglądu Polskiego” długo zaciążyła na sposobie widzenia tego problemu przez polską opinię publiczną. Pisał: „Co się tyczy narodowego uczucia Górnoślązaków dość powiedzieć, że na pytanie kim jest, każdy Górnoślązak odpowiada niezwłocznie i niezmiennie: „Polakiem”. Obok tego poczucia polskiego, drugim charakterystycznym rysem Górnoślązaka jest niechęć ku Niemcom. Jest ona głęboka i tak dawna, jak dawne rządy niemieckie [...]. Poczucie narodowe tak silne w ludzie górnośląskim, a tak nieczęste w ludzie innych ziem polskich, znajduje swe źródło w serdecznym przechowywaniu tradycji historycznych. Dawniejsze czasy polskie zna on głównie z «Żywotów świętych» Skargi, z «Matki świętych polskich», z rozmaitych powieści historycznych z upragnieniem czytanych [...]. Przede wszystkim zna i kocha czasy Piastów [...]. Kraków znowuż jest dla Górnoślązaka tym, czym dla muzułmanina Mekka, uważa go za miejsce święte, za skarbiec najdroższych narodowych pamiątek (Hytrek 1879, s. 185–186). Opisany przez Hytrka proces zachodził wprawdzie, ale nie miał on charakteru masowego. Tym samym stwierdzenia autora dotyczą jedynie zdecydowanie minimalnej – trudno jednak określić precyzyjnie jej wielkość – części polskojęzycznych, rodowitych mieszkańców Górnego Śląska. Byli oni nadal na poziomie polskości etnicznej, choć od kilkudziesięciu już lat postępował proces jej zachwiania. Efektem był wielostronny, nie tylko w kierunku polskości, rozwój świadomości narodowej. Polskojęzyczna ludność dążyła przeciw do polskości, jak i niemieckości, a poza tymi wyborami, w jakimś sensie krystalizowała się już świadoma postawa ślązakowska. Podstawowe jednak rzesze rodzimej ludności pozostawały na wspomnianym poziomie etniczności, która w kategoriach obiektywnych, miała charakter polski.

I właśnie owe obiektywnie występujące podobieństwa kulturowe między Górnym Śląskiem a innymi regionami etnicznie polskimi wywoływały wiele nieporozumień, bo na ich podstawie budowano zupełnie nieuprawomocnione opinie i poglądy o świadomości narodowej Górnoślązaków. Pomijano natomiast realne znaczenie kryterium subiektywnego, a więc niekwestionowanego i głównego czynnika organizującego proces kształtowania się świadomości narodowej. Jedną z nielicznych postaci, która już podówczas podchodziła w sposób nowoczesny do tego problemu, był Teodor Jeske-Choiński. Pisał: „Lud śląski jest dotąd politycznym materiałem [...]. Kto się będzie umiał do niego umiejętnie wziąć, ten go dla swych celów wyzyska. Ale myli się daleki widz, który z dala od placu boju stojąc, nazwy lud śląski polskim. Przecież ten lud nie uważa się za kość z naszej kości, a o kraju mówi jako o obcym kraju. Jeśli są wyjątki, wyjątki są rzadkie [...].” (Jeske-Choiński 1880). I właśnie ta opinia świadczy o kompetencjach autora; w sposób bowiem rzeczowy, a nie pobudzony względami patriotycznymi relacjonuje ówczesną świadomość Górnoślązaków.

Od czasów Kulturkampfu rozpoczął się z całą pewnością jakościowo nowy etap kształtowania się wśród polskojęzycznych Górnoślązaków polskiej świadomości narodowej. Po etapie spontanicznej obrony języka nastąpił czas obrony innych atakowanych wartości własnej kultury, a wreszcie także religii. W tym procesie obrony własnej tradycji po okresie działań spontanicznych nastąpiły działania świadome i zorganizowane. One to stanowiły przejaw nowej postawy, a z czasem także nowej, ponadregionalnej świadomości.

UWAGI KOŃCOWE

Na przykładzie Górnego Śląska – jak myślę, szczególnym, dokonana tu została próba określenia determinantów i ukazania specyfiki świadomości etnicznej oraz formułowania się założeń świadomości „bycia narodem”. Nie podejmuję tu jednak trudu podsumowania. Znajdzie się ono w drugiej części opracowania, gdzie omówiony zostanie okres od końca Kulturkampfu do 1945 r.

Moim zdaniem, zanurzenie w przeszłości nie może zwalniać etnologów od badania współczesności. Przykładem jest m.in. Górny Śląsk, gdzie pewne aspekty analizowanej tu przeszłości mają swą kontynuację w teraźniejszości kształtowanej również przez współcześnie istniejący układ kulturowy, społeczny, ekonomiczny i polityczny.

LITERATURA

Bandtkie J. S.

1821 *Wiadomości o języku polskim na Śląsku i o polskich Ślązakach [...] Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach wiek XIX*. Wybór, wstęp i oprac. A. Zieliński, Katowice 1984.

Bąk S.

1963 *Zróżnicowanie narzecza śląskiego* Prace i Materiały Etnograficzne, t. XXIII.

Bukowski A.

1959 *Pomorze Gdańskie 1807–1850. Wybór źródeł*, Wrocław.

Bystroń J. S.

1935 *Megalomania narodowa*, Warszawa

Chlebówczyk J.

1983 *O prawie do bytu małych i młodych narodów. Kwestia narodowa i procesy narodotwórcze we wschodniej Europie środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XX w.)*, Warszawa–Kraków.

Chociszewski J.

1862a *O narodowości*, „Gwiazdka Cieszyńska”, nr 2.

1862b *O narodowości*, „Gwiazdka Cieszyńska” nr 3.

1862c *O narodowości*, „Gwiazdka Cieszyńska”, nr 13.

Długoborski W.

1959 *Wiosna Ludów na Śląsku*, [w:] *Historia Polski*, S. Kieniewicz, W. Kula, (red.), t. III, 1764–1864, cz. IV, 1831–1864, Warszawa.

- Długoborski W., Popiołek K.
1957 *Śląsk w pierwszej połowie XIX wieku. Śląsk w latach 1806–1847. Wybór źródeł*, Wrocław.
- Drabina J.
1991 *Życie codzienne w miastach śląskich XIV i XV wieku*, Opole.
„Dziennik Górnośląski”
1848 nr 41.
- Galos A.
1956 *Polskość Śląska w XIX wieku w świetle niemieckich materiałów statystycznych*, [w:] *Szkice z dziejów Śląska*, E. Małczyńskiej (red.), t. 2, s. 1–39.
- Gerlich M.G.
1981 *Problem tradycji i zmiany kulturowej na Śląsku a zagadnienie odrębności regionalnej*, „Zaranie Śląskie”, z. 3–4.
1992 *Tradycyjne wierzenia śląskie. Świat nadzmysłowy a życie codzienne, praca i obrzęd*, Warszawa–Wrocław.
- Gospodarek T.
1968 *Walka o kulturę narodową ludu na Śląsku (1815–1863)*, Wrocław.
- Grzybowski K.
1970 *Ojczyzna – naród – państwo*, Warszawa.
- Jeske-Choiński T.
1880 *Listy ze Śląska*. [w:] *Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach wiek XIX*, A. Zieliński, (red.), Katowice.
- Hytrek A.
1877 *Górny Śląsk pod względem obyczajów, języka i usposobienia ludności*, [w:] *Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach. Wiek XIX*, A. Zieliński (red.), Katowice 1984.
- Kieniewicz S.
1948 *Rok 1848 w Polsce. Wybór źródeł*, Wrocław.
1982 *Historyk a świadomość narodowa*, Warszawa.
- Kokot J.
1973 *Problemy narodowościowe na Śląsku od X do XX wieku*, Opole.
- Koźłataj H.
1808 *Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi polskiej, której od pokoju tyłżyckiego zwą Księstwem Warszawskim*, Lipsk.
- Kopeć E.
1981 *Południowo-zachodnie kresy Rzeczypospolitej 1918–1939. Społeczne warunki integracji*, Katowice.
- Kubiak H.
1975 *Rodowód narodu amerykańskiego*, Kraków.
- Kucharska T., Nasz A., Rospond S.
1973 *Wieś dolnośląska 1840*, Wrocław.
- Kwiatek A.
1991 *Przywódca i przywództwo narodowe na Górnym Śląsku w polskiej tradycji (1848–1914)*, Opole.
- Lepkowski J.
1855 *Lud polski i jego siedziby na Śląsku pruskim*, „Czas”, nr 161.
- Marek F.A.
1987 *Miejsce «Głosu wołającego na puszczy» Karola Miarki w dziejach śląskiej myśli społeczno-politycznej*, [w:] *Karol Miarka a odrodzenie narodowe na Śląsku*, J. Glensk, S. Sochacka (red.), Opole.
- Miarka K.
1984 *Głos wołającego na puszczy górnośląskiej, czyli o stosunkach ludu polskiego na Śląsku. Słowo wstępne*. A. Brożek, Katowice.

- Obrębski J.
1936 *Problem etniczny Polesia*, „Sprawy Narodowościowe”, nr 1–2, s. 1–21.
- Pawluczuk W.
1972 *Światopogląd jednostki w warunkach rozpadu społeczności tradycyjnej*, Warszawa.
- Pośpiech J., Sochacka S.
1976 *Lucjan Malinowski a Śląsk*, Opole.
- Robotycki Cz.
1980 *Tradycja i obyczaj w środowisku wiejskim – studium etnologiczne wsi Jurgów na Spiszu*, Wrocław–Warszawa.
- Simonides D.
1989 *Rozwój i znaczenie folkloru na Górnym Śląsku*, [w:] *Folklor Górnego Śląska*, D. Simonides (red.), Opole.
- Stalmach J.
1855 *Józef Lompa – pierwszy autor śląski*, „Gwiazdka Cieszyńska”, nr 10.
- Staszczak Z.
1978 *Pogranicze polsko-niemieckie jako pogranicze etnograficzne*, Poznań.
- Staszic S.
1807 *O Statystyce Polski. Krótki rzut wiadomości potrzebnych tym, którzy ten kraj chcą oswojzić, i tym, którzy w nim chcą rządzić*, Kraków, [w:] *W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł (1795–1950)*, W. Wrzeński, T. Kulak, (red.) Wrocław–Warszawa 1990, t. 1.
1954 *Przestrogi dla Polski*, [w:] *Pisma filozoficzne i społeczne*, t. I, Warszawa.
- Stawarz A.
1985 *Żyrardów. Narodziny społeczności (1830–1870)*, Warszawa–Żyrardów.
- Stomma L.
1986 *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa.
- Tobiasz T.
1945 *Pionierzy odrodzenia narodowego i politycznego na Śląsku (1763–1914)*, Katowice.
- Ujazdowski T.
1830 *Śląsk*, „Gazeta Polska”, nr 334.
- W.S.
1886 *Pruska polityka wydaten i wywłaszczeń*, „Ateneum”, t. IV.
- Wanatowicz M.W.
1992 *Spoleczeństwo polskie wobec Górnego Śląska (1795–1914)*, Katowice.
- Wrzeński W.
1988 *Kresy czy pogranicze? Problem ziem zachodnich i północnych w polskiej myśli politycznej XIX i XX w.* [w:] *Między Polską etniczną a historyczną. Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, W. Wrzeński (red.), t. 6, Wrocław–Warszawa.
- Wrzeński W., Kulak T.
1990 *W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł (1795–1950)*. W. Wrzeński, T. Kulak (red.), Wrocław–Warszawa, t. 1.
- Wycisło J.
1992 *Ks. Jan Alojzy Ficek. Zarys działalności religijno-społecznej*, Katowice.
- Zadrożyńska A.
1986 *Kultura tradycyjna i współczesna kultura robotnicza*, [w:] *Wokół tradycji kultury robotniczej w Polsce*, A. Żarnowska (red.), Warszawa.
- Zieliński A.
1974 *Polskie podróże po Śląsku w XVIII i XIX wieku (do 1863)*, wybór i opracowanie..., Wrocław.

MARIAN GRZEGORZ GERLICH

THE UPPER SILESIA NS. FROM ETHNIC IDENTITY TOWARDS
POLISH NATIONAL CONSCIOUSNESS

Summary

The subject of the study is the transformation of group-identity of the Polish-speaking Upper Silesians from ethnic identity into national consciousness. The process has been studied as it had developed from the last years of the 18th century up to so-called Kulturkampf (second half of the 19th cent.) since that was the most important period in the emergence of the Upper Silesians' consciousness of nationality. It began with the slow weakening of the previous "native", "domestic" self-identification, ahistorical and characteristic for all relatively isolated local peasant and early industrial communities.

Taking into account the dynamics and mechanisms of the transformations the author has distinguished their three successive stages:

- since the last years of the 18th century up to the period of the European revolutionary movements of 1848,
- the period of the revolutionary movements around 1848,
- the years of the so-called Kulturkampf, the Cultural Action of the Prussian state.

Apart from the historical determinants common for all those three stages, in each of them there were some characteristic for the particular period of historical developments, determining stabilization or cultural changes, resulting also in the changes in people's sense of identity.

In the earliest period under study the Silesians' sense of identity can be defined as the typical "ethnic" one, dominated by the sense of belonging to "native", "our people". It is the effect of the "consciousness isolationism" of small communities knowing only the limited areas they live on with no broader experience and alternative knowledge. That "domestic" reality became, however, more and more exposed to administrative actions from across its boundaries, namely the activities of the Prussian state aiming at assimilation of the local population. The evidence of those actions can be found in the Polish-language periodicals as well as recorded by ethnographers of that time. The response to Prussian policy were the spontaneous attempts at defining one's native culture although its another effect became the advancing Germanization of the Polish population.

The next stage brought about considerable changes, first of all the political activation of the Polish-speaking Upper Silesians. Institutionalized forms of defending the group's economic interests began to emerge along with those emphasizing its cultural separateness. Most important was the self-definition in terms of linguistic distinctness. Polish cultural formal institutions were being established, mainly among urban population. They succeeded in introducing the Polish-speaking Upper Silesians into Polish national culture. The cultural activities of the group obtained their political aspect; an example of such cultural-political function was the National Club in Bytom.

In the developments of all-European revolts of 1848 the question of Silesia became that of international significance, it was raised at the Slavonic Congress in Prague in 1848 as well as in the Prussian parliament by its Polish deputies.

The advancement of the process was set back with the fall of the revolutionary movements, followed by the Prussian retaliatory actions. On the other hand Polish language had already been introduced into the curricula of local schools and had not been banned - a good chance for preservation and potential development of Polish nationality among the Silesians. In the writings of one of the local Polish national activist, Karol Miarka we can find an important, although still marginal evidence of the occurring transformations.

The last stage was marked by the retaliatory Prussian law connected with Kulturkampf - Cultural Action. It aimed to a great extent at Germanization of religious life - a vulnerable

sphere of peasant culture. Therefore its effects were just opposite to what the authorities intended, i.e. the Upper Silesians' common activities defending their national identity on a large scale. That brought about the breaking of the people's "consciousness isolationism" and passing to their sense of belonging to a nation.

In the course of that over 80 years' period the identity formation led to the first manifestations of new attitudes and group self-definition, although the ethnic identity did not disappear. The Upper Silesians defined themselves in terms of their own separateness and lack of identification with the Prussian state, mainly due to the civilization distance of the region. Being the natives of "our own land" but also the subjects of the King of Prussia (since 1971 the Kaiser of Germany) belonged to their definition of identity as well.

Apart from the Silesian regional specificity the process of nationality formation was convergent with those occurring on other areas of Central Europe in that period of history.

Translated by Anna Kuczyńska-Skrzypek